

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRII:

rocznie 4— K., półrocznie 2— K., kwartalnie 1— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczutowane reklamacje w państwie austriackim wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adre:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Do szkoły!

W miastach naszych zaroilo się od „szkolarzy”. Tysiące młodzieży obojej płci, przeważnie synowie i córki włościan przyjechało do szkół średnich, do gimnazyów i seminaryów nauczycielskich.

Widok tych ogorziałych, czerstwych i zdrowych, a młodych twarzy ochotnych do życia, do pracy, nauki, każdego napełnić musi szczerą radością. Szczęść Boże im! westchnie niejeden ze starszych. To młodź chłopska, dzieci ludu, przebojem zdobywają naukę, by potem tem większe usługi oddać mogła swemu narodowi, swym braciom, chłopom. Cześć wielka rodzicom, że tak dbają o przyszłość swych dzieci, że tak cenią oświatę, naukę i dla niej nie szczędzą tyłu trudów i kosztów! To dowód, że lud pojmuje i odczuwa swoje zadanie i znaczenie w narodzie. Im bowiem więcej dzielnych a wykształconych synów odda lud społeczeństwu z pośród siebie, tem większą wyświadczy narodowi przysługę. Z drugiej zaś strony, pracując dla narodu całego, temsamem pracuje i dla siebie.

Mimo to, sprawa kształcenia dzieci chłopskich, wymaga wszechstronnego rozpatrzenia, zarówno ze względu na dobro narodu jak ze względu na samej młodzieży i jej rodziców. Co roku wypowiadaliśmy nasze uwagi w tej sprawie i dziś je powtarzamy. Kieruje zaś nami szczerą chęć przysłużenia się tak ludowi jak społeczeństwu, oraz zaoszczędzenia zarówno rodzicom jak i dzieciom wielu rozczarowań i zawodów.

Trzeba to bowiem uznać za prawdę oczywistą, którą głoszą ludzie trzeźwo patrzący na nasze stosunki, że ten wyłączny i nadmierny pęd młodzieży do gimnazyów, jaki u nas ist-

nieje, jest dla narodu zgubny, a dla ludu rujnujący. Zaden kraj na świecie, a przynajmniej w Austrii nie posyła stosunkowo tyle młodzieży do gimnazyów co nasz. Nigdzie też niema tyłu ka dydatów na posady z pensją, co u nas. Naodwrot zaś w zawodach praktycznych taki u nas brak ludzi wykształconych, że posługiwać się musimy — obcymi.

Są to więc stosunki niezdrowe, bo niema równowagi w społeczeństwie, jednych za dużo, drugich za mało. Gimnazyja kształcą przeważnie na urzędników i do zawodów wolnych, jak na lekarzy, adwokatów, profesorów. Wszystkie te zawody piękne i potrzebne społeczeństwu, ale tylko do pewnej granicy, gdy ich bowiem jest zawiele, stosunki są niezdrowe. A właśnie wszystkie te zawody cierpią u nas na przepelnienie. Nadto zawody te, a zwłaszcza urzędnicy, profesorzy żyją z pensyi, z opłacanych przez ludność podatków. Im zatem więcej urzędników, tem gorzej dla płacących podatki. Już i tak mamy biurokracyzmu czyli tej maszyny urzędniczej za wiele. Państwo wydaje rocznie 700 milionów na urzędników. Dla społeczeństwa zaś tem lepiej, im więcej ma takich ludzi, którzy bezpośrednio przysparzają bogactwa. Takimi są: rolnik, rzemieślnik, przemysłowiec, kupiec. Tych nam więc trzeba jak najwięcej i to wykształconych, a wtedy wzmoże się dobrobyt w narodzie.

Nauka w gimnazyach jest długa i kosztowna, w dodatku jeszcze nic nie daje, bo dopiero po gimnazyum rozpoczyna się jeszcze mozolniejsza i kosztowniejsza na uniwersytecie. Synowie chłopscy, odprowadzają więc grosz ze wsi do miast, a wżamian, osiągnawszy nawet później stanowisko w społeczeństwie, nie wrócą tego grosza, bo nie mogą choćby pragnęli. Każdy z nich własne ma potrzeby i bynajmniej

nie opływa w dostatki. Stąd widzimy, że te miasteczka czy wsi, które z pośród siebie wydały bardzo wielu ludzi do różnych zawodów z uniwersyteckim wykształceniem, bynajmniej przez to nie podniosły się w dobrobycie, przeciwnie zubożały. Gdyby zaś ci sami synowie chłopscy, czy mieszczańscy, a przynajmniej połowa z nich została na roli, przy warsztacie, lub za ladą kupiecką, a w dodatku miała wykształcenie odpowiednie, to przedewszystkiem mniejby grosza poszło na ich naukę, a potem swoją pracą przysparzaliby bogactwa gniazdom rodzinnym, zajmowaliby i strzegli tych posterunków ojcowskich, które może dzisiaj zajęli — żydzi.

Wysyłanie tedy synów wyłącznie do gimnazyów, nie jest z korzyścią ani dla narodu, ani dla rodziców ni też dla samych ze gimnazyastów. Iluż to z nich zmarnieje w drodze, ilu straci zdrowie zanim osiągnie jakie takie stanowisko, ilu to wreszcie narzeka na swoją „uczona“ niedolę?

Zastrzegamy się, że mówimy wyraźnie o wyłącznym i nadmiernym oddawaniu synów do gimnazyów, jak właśnie dzieje się u nas, bynajmniej jednak nie chcemy przez to powiedzieć, by chłopci czy mieszkanie zupełnie nie mieli kształcić swych dzieci w tych szkołach. Owszem niech tam idą synowie ludu, ale ze zdolnych najzdolniejsi, tacy, którzy zarówno uzdolnieniem swoim jak środkami materialnymi potrafią bez nadwężenia swego zdrowia, bez uszczerbku dla reszty rodzeństwa nie tylko gimnazyum ukończyć, ale i uniwersytet. Lud jest tą częścią narodu, która ma inne stany odświeżać i wzmacniać, ale właśnie dlatego potrzeba, aby przeznaczal ku temu z pośród siebie jednostki duchem i ciałem pełne energii i zdrowia, któreby zdobyć mogły naczelne i kierujące stanowiska w społeczeństwie.

Również wcale nie jesteśmy tego zdania, że gimnazyja tylko dla „panów“. Przeciwnie, utrzymujemy tak samo, że źle robią nasi obywatele, urzędnicy, wogóle klasy wykształcone, oddając swe dzieci wyłącznie do gimnazyów. Przez to powiększają tylko tę błyszczącą nędzę, na którą sami się skarżą. Trzeba, by zarówno syn włościanina czy mieszczański, jak szlachcica, czy urzędnika adwokata czy lekarza lub profesora zakasał rękawy i stanął do warsztatu, by wziął łokieć kupiecki, czy fartuch rzemieślniczy. Im zaś większe będzie miał wykształcenie w obranym zawodzie, tem większa dla niego korzyść i dla społeczeństwa. To co dawniej było hańbą, dziś powinno być chlubą. Wstydzono się u nas dawniej wagi i łokcia, dlatego to handel i przemysł, a z nimi cały rynek pieniężny opanowali żydzi. Za to teraz wszyscy: pan i chłop, urzę-

dnik i rzemieślnik w ich kieszeni. Trzeba nam tedy wstąpić na tę drogę, którą oni, idąc, zawładnęli nami. Im prędzej to zrobimy tem lepiej, ale zrobić trzeba i musimy, bo inaczej zabraknie nam miejsca, zabraknie chleba w kraju.

Bracia nasi w Poznańskim, wyparci, a raczej nie dopuszczani przez rząd pruski do urzędów, chwycili się handlu, przemysłu, kupiectwa i dobrze na tem wyszli, bo pozbyli się zydostwa, a sobie przysporzyli bogactwa. U nas conajmniej pół miliona żydów żyje z handlu, Czy źle na tem wychodzą, toć chyba zbytecznie mówić o tem, Dlaczegoż my nie mielibyśmy imać tego zawodu? Czy nie potrafimy? Owszem, doświadczenie poucza, że potrafimy. Przyjdzie zaś to tem łatwiej i pewniej, gdy będziemy przygotowani, uzbrojeni w wytrwałość, sumienność i naukę. Trzeba zatem tę falę młodzieży, która dzisiaj wyłącznie spieszy do gimnazyów, skierować do szkół handlowych i przemysłowych, do szkół realnych i zawodowych. Gdyby ojcowie połowę tych kosztów, które łożą na swych synów w gimnazyach, obrócili na kształcenie ich w kupiectwie i przemyśle, zapewniliby dzieciom swoim daleko lepszą przyszłość niżeli przez nauki gimnazyalne, oddaliby społeczeństwu niezmierną usługę, a sobie zaoszczędziliby tych rozczarowań i zawodów, jakie im bardzo często gimnazyści swymi postępami gotują.

Położenie zagraniczne.

Stosunki w polityce zewnętrznej zaczynają się powoli wyjaśniać. Widoczne są już objawy pewnego uspokojenia. Naprężenie trwające od dziesięciu miesięcy zaczyna stopniowo się zmniejszać. Zdaje się, że pokój w Bukareszcie zawarty będzie stanowił punkt wyjścia zbliżającej się ery pokojowej. Pokój jednakże, jaki zapanuje, będzie znowu tylko pokojem zbrojnym, będzie przygotowaniem się do nowych o wiele potężniejszych zapasów. W Bukareszcie Rumunią wymusiła poprostu pokój na Bułgarii. Sprawiedliwym jednak układem w Bukareszcie zawartego nazwać nie można. Oddaje on bowiem blisko 7/8 Macedonii zamieszkałej przeważnie przez Bułgarów w ręce Serbów i Greków. Wojna więc, a raczej dwie wojny nie przyniosły Bułgarom pożądanego wyniku. W pierwszej wojnie wyzwolili się wprawdzie z pod jarzma tureckiego, w zamian jednak przechodzą teraz po wojnie drugiej pod jarzmo greckie i serbskie. Wobec tego zapanuje w Bułgarii wielkie niezadowolenie. Na razie musi ona znieść wszelkie upokorzenia, będzie się jednak niewątpliwie przygotowywała do tego, aby kiedyś zemścić się na swoich dawniejszych sojusznikach, którzy pozbawili ją owoców tyłu bohaterkich wysiłków. Spokój więc na Bałkanach, będzie nowu tylko pozornym spokojem. Wszyscy będą się tam teraz zbroić na nowo, jedni, aby pokój Bukareszteński w mocy utrzymać, drudzy, aby go móżd obalić.

Przygotowuje się wprawdzie nowy sojusz bałkański, do którego mają należeć Rumuni, Serbia,

Czarnogóra i Grecya. Bułgaria zaś odmówiła przystąpienia do tego związku czy sojuszu, poczyniwszy tak smutne doświadczenia z sojuszem poprzednim. — Poza związkiem nowym Bałkańskim pozostałaby przeto Bułgaria i Albania, która zaczyna się już powoli jako odrębne państwo organizować. Jeżeli rozważymy ostatnie wypadki ze stanowiska interesów monarchii austro-węgierskiej, to trzeba przyznać, że wybuch drugiej wojny bałkańskiej położenie monarchii znacznie poprawił. Oczywiście, gdyby Bułgarzy byli zwyciężyli, to byłoby to dla Austro-Węgier o wiele korzystniej. Niestety, zamiast Bułgarii wzmocniły się Serbia i Grecya, co dla monarchii wcale korzystnym nie jest. Zawsze jednak dawny Związek Bałkański się rozbił, nowy zaś, gdyby się nawet utworzył, nie będzie taki dla Austrii groźny, jak poprzedni, znajdzie bowiem zawsze przeciwwagę w Bułgarii i w Albanii. W dodatku można, zdaje się, liczyć i na to jeszcze, że Rumunia nie może tak raptem zerwać węzłów łączących ją z trójprzymierzem. Istnieją przecież podobno jakieś tajne umowy między Rumunią a Austrią, które tak naraz ni stąd ni zowąd przekreślić się nie dadzą. Austriya może przeto przynajmniej do jakiegoś czasu liczyć na to, iż Rumunia do wojny z nią wciągnąć by się nie dała.

Jedyną jeszcze sprawą drażliwą, jaka dla dyplomacyi europejskiej do załatwienia pozostała, jest sprawa Adryanopola. Turcy korzystając z okropnego położenia Bułgarii, postanowili wydrzeć jej owoce tylu wspaniałych zwycięstw i odebrać z powrotem Adryanopol. Zamach udał Turcyi się znakomicie, prawie bez wystrzału odebrała zwyciężona Turcyja swoim zwycięzcom Adryanopol i Kirkilisse, dwie twierdze, których zdobycie okupili Bułgarzy ogromnymi stratami w ludziach. Bułgaria na południu bezbronna przeszkodzić temu nie mogła. Wytworzył się więc dziwny stan rzeczy, prawnie należący Adryanopol na mocy traktatu londyńskiego do Bułgarii, faktycznie zaś posiada go pobita Turcyja i pod żadnym warunkiem ztamtąd ustąpić nie chce. Bułgaria apeluje do mocarstw i woła: oddajcież mi to coście mi przyznali, to wasza rzecz, ja bowiem drugi raz nie będę prowadziła wojny o to, com już raz zdobyła i co mi się prawnie należy. Mocarstwa europejskie znajdują się wobec sprawy Adryanopolskiej w wielkim kłopotcie. Słuszność przyznają niewątpliwie Bułgarii, nie wiedzą jednak, a raczej nie mogą się zdobyć na to, jak wymusić na Turcyi uznanie traktatu londyńskiego. Zbiorowo Turcyi wojny wypowiadać nie chcą, gdyż to się sprzeciwia ich interesom. Tak Francyi jak Austrii i Niemcom zbyt wiele na Turcyi zależy, aby się w wojnę z nią wdawać chcieli, coby w dodatku pociągło za sobą olbrzymie a bezużyteczne koszta. Poruszono myśl, aby zmusić Turcyę do ustępstw odmawiając jej finansowej pomocy, ale i na to Francya zgodzić się nie chce, gdyż ma zbyt wiele ulokowanych w Turcyi pieniędzy. Pozostawałby jeszcze jeden środek, a mianowicie: powierzyć egzekucję Rosyi, czegoby ona niewątpliwie chętnie się podjęła. Jednakże na to nie może znowu zgodzić się trójprzymierze. Wobec takich trudności nie pozostaje nic innego, jeno poufnie wywierać nacisk na Turcyę, aby koniecznie ustąpiła, ofiarowując jej w zamian inne korzyści. Zdaje się, że Turcyja ostatecznie utrzyma się przy Adryanopolu, Bułgaria zaś otrzyma Kirkilisse. Granica więc Bułgarsko-turecka zmieni się, pójdzie wzdłuż rzeki Maricy następnie pod Adryanopolem zatoczy wielki łuk i wewnątrz

się ku miastu Midia nad morzem Czarnem, które i tak miało być według traktatu londyńskiego miastem granicznym.

Druga wojna bałkańska, która trwała dni czterdzieści i do osłabienia Bułgarii tak bardzo się przyczyniła, honoru i sławy bałkańskim narodom nie przyspożyła. Okazało się w tej wojnie najlepiej, jakie te narody są jeszcze dzikie i barbarzyńskie i jak daleko im do tego, aby wśród narodów cywilizowanych mogły poważne zająć stanowisko. Mordowali się ci niedawni sojusznicy między sobą gorzej niż przedtem z Turkami. Dokonywała się w ostatnich miesiącach, na hańbę ludzkości, formalna rzeź narodów. Nie oszczędzono nikogo ani starców, ani kobiet ni dzieci. Grekom i Serbom chodziło o to, aby przez wymordowanie ludności bułgarskiej zajęte przez ich wojska okolice uczynić greckimi, albo serbskimi. W zamian znowu Bułgarzy zmuszeni do opuszczania zajętych miast i wsi mordowali Greków i Turków. Obecnie dokonywa się na Bałkanach formalna wędrówka ludów. Grecy opuszczają okolice przyznane Bułgarom, Bułgarzy naodwrot wynoszą się, aby uniknąć panowania grecko-serbskiego, Albańczycy zmieniają także swoje siedziby, ci nie chcą znowu pozostać pod panowaniem Czarnogórskim. Powszechnie więc dokonywa się na Bałkanach przewrót, tak jak niegdyś przed półtora tysiącami lat za czasów wędrówek ludów. Jestto jakdyby ostateczne regulowanie stosunków narodowościowych w Europie. Pozostanie wprawdzie jeszcze znaczna część Bułgarów pod panowaniem Serbów i Greków, zawsze jednak nie będzie już w Europie narodu, któryby jakiegos samodzielnego nie tworzył państwa, — z jednym ale wyjątkiem, to jest z wyjątkiem narodu polskiego. On jeden i jedyny w Europie rozszarpany na trzy części pozostanie i nadal w niewoli. O wszystkich narodach już pomyślano, nawet o Albańczykach, jedni tylko Polacy mają i nadal pozostać narodem przez brutalną przemoc ciemiężonym. Czy w takich warunkach można liczyć na długotrwały pokój? Nam się zdaje, że nie. Po uregulowaniu choćby tymczasowem spraw bałkańskich nie przestanie istnieć w Europie jedna jeszcze sprawa, która będzie tworzyła otwartą niejako i ciągle jątrzącą się na politycznym ciele Europy ranę. Sprawą tą jest sprawa polska. Będzie ona stanowiła odtąd najważniejszą i najdrażliwszą w Europie sprawę. Nie pomogą żadne jej przemilczania lub zamazywania, będzie ona pomimo wszystkiego ciągle na jaw się wydobywać. Urzędownie i głośno nie będzie się o niej mówiło, ale wszyscy dyplomaci i politycy będą musieli mieć ją ciągle na myśli. Aż nareszcie wrzód pęknie skoro do powszechnej europejskiej przyjdzie zawierucha. Co się z nami wówczas stanie? któż to przewidzieć zdoła. Wiele będzie od nas samych zależało. Im silniejsi będziemy narodowo i żywotniejsi, tem więcej będą się z nami liczyć nawet wrogowie nasi.

Niewątpliwie bardzo dla nas niekorzystnym jest fakt, że Austriya dzięki popełnionym niesłychanym błędom wychodzi z ostatniego przesilenia Bałkańskiego bardzo osłabiona, jej zaś wrogowie wzmocnieni. — Druga wojna poprawiła wprawdzie położenie ale urok Austrii zbladł pomimo tego znacznie, czyż miałaby to być zapowiedź jej upadku? Chcielibyśmy wleżyć, że nie i w tym też kierunku pracujmy usilnie, należy nam się jednak przygotowywać na wszelkie ewentualności.

Czy Sejm galicyjski będzie zwołany?

To pytanie zajmuje dziś umysły wszystkich polityków w naszym kraju. Rozeszły się pogłoski, że sejm będzie zwołany na 23 września, jednakże odrazu pojawiło się urzędowe zaprzeczenie tej wiadomości. Jak zwykle w takich razach, pisma codzienne popadły z jednej ostateczności w drugą. Kiedy się okazało, że 23 września sejm się nie zbierze, w niektórych nawet poważnych dziennikach, pojawiły się przypuszczenia, że sejm nie zbierze się wogóle nietylko w tym roku, ale nawet w przyszłym i w trzecim i chyba dopiero za jakie pięć lat będzie mógł rozpocząć obrady, to znaczy na jakie kilka miesięcy przed wygaśnięciem jego władzy. Naturalnie nie można, patrząc na sprawy polityczne w Galicyi przez takie czarne okulary, sobie nawet wyobrazić, żeby takie bezhołowie w Galicyi mogło trwać przez pięć lat. Wprawdzie w Czechach rzeczywiście sejm przed pięciu laty został przez opozycję niemiecką rozbity i zebrać się nie zdołał tak, że przed kilku tygodniami go rozwiązano, ale równocześnie zniesiono autonomię tego kraju, jednakże nie trzeba zapominać, że Czechy są krajem bogatym, mają ogromnie rozwinięty przemysł i handel i dlatego mogli wytrzymać taki stan bez ładu. Jednakże i Czechy i po pięciu latach znalazły się nad przepaścią i to taka, że dla uratowania ich przed nieszczęściem, musiano się chwycić środków, przeciwnych konstytucyi. Nasz kraj biedny, mający przemysł dopiero w zarodku, handlu zaś nie mający wcale, dzisiaj już uginający się pod ciężarem długów, nie przetrzymałby takiego stanu już nie pięć, ale na trzy lata. Zresztą niepodobna sobie wyobrazić, ażeby rząd patrząc przez palce na takie zabagnienie stosunków w kraju, świadomie dopomagał do doprowadzenia go do ruiny.

Przyznajemy, że sprawa zwołania sejmu, jak z jednej strony jest niesłychanie ważną, tak z drugiej strony jest ogromnie trudną. Wykazywaliśmy już to w poprzednim numerze. Dzisiaj możemy tylko dodać że gdyby się nie udało doprowadzić do porozumienia między Polakami a Rusinami w sprawie reformy wyborczej, od czego Rusini czynią zależnem swoje stanowisko w nowym sejmie, to rząd chwyci się takich samych środków, jakich się chwycił w Czechach, z tą tylko różnicą, że się ich chwyci znacznie wcześniej i będzie tak zwłoczyl, jak zwłoczyl w Czechach, tem bardziej, że złamawszy raz konstytucyę, ma teraz większą odwagę i nad nowem jej złamaniem nie będzie się tak długo namyślał, jak przed pierwszym.

Według doniesień pism, mających dobre wiadomości, namiestnik Korytowski zrozumiał, że w dzisiejszych stosunkach, wobec dzisiejszych niesłychanych klęsk, jakie spadły na kraj, sprawa reformy wyborczej jest jednak rzeczą mniejszej wagi i dlatego całą swoją działalność skierował obecnie w tym kierunku, ażeby ludności nawiedzonej klęskami przyjść z pomocą. Zrobił to, czegośmy się domagali i w poprzednim numerze, gdyśmy zwrócili jemu i wszystkim czynnikom odpowiedzialnym uwagę, że dzisiaj najważniejszą sprawą w kraju jest nie reforma wyborcza, ale ratowanie milionów chłopów od głodowej klęski. Głos nasz nie przebrzmiał bez echa. Istotnie, namiestnik Korytowski odsunął na razie sprawę reformy wyborczej, a zaczął kołatać u rządu o pomoc dla chłopów. Wykołatał dotąd 5 milionów koron, ale to nie jest wszystko. Mamy nadzieję, że

pomoc istotnie przysła w rozmiarach, odpowiadających rozmiarom klęski. Mamy przecież w rządzie ministra rodaka, mamy w rządzie ministra skarbu, Polaka, możemy więc mieć nadzieję, że on nie odmówią żądaniom namiestnika, boć to przecie chodzi o współrodaków.

Jednakoże namiestnik Korytowski, poświęcając główną uwagę sprawie pomocy dla ludności, nie mógł i nie zapomniał o sprawie reformy wyborczej, bo przecie bądźco bądź jest to sprawa, która wcześniej czy później załatwiona być musi, sprawa naprawdę ogromnie żywotna. Obecnie więc namiestnik bada dokładnie całą sprawę, porozumiewa się z przywódcami, jednym słowem, przygotowuje grunt pod ostateczne układy, które się rozpoczną niezadługo.

Od przebiegu tych układów zależeć będzie los sejmu. Dopiero wtedy, kiedy się one zaczną naprawę, niejako urzędowo, będzie można odpowiedzieć na pytanie, czy i kiedy sejm galicyjski zostanie zwołany.

Co słyhać w świecie?

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Cesarz Franciszek Józef

w dniu swoich urodzin mianował następcę tronu generalnym inspektorem całej siły zbrojnej Austro-Węgier. Jest to bardzo ważny politycznie wypadek. Wskutek tego mianowania działalność następcy tronu została ogromnie rozszerzona, gdyż cesarz przejął nań przez to wielką część władzy i obowiązków, które dotychczas spoczywały na jego sędziwych barkach. Dzienniki rosyjskie, zwłaszcza osławione polakożercze pismo „Nowoje Wremia“, uderzyły znowu z tego powodu na alarm. Piszą więc, że to mianowanie było krokiem wymierzonym przeciwko Rosyi, gdyż następca tronu jest rzekomo okropnym wrogiem Rosyi.

Alarmy prasy rosyjskiej w dzisiejszych czasach, kiedy między Austryą a Rosyą doszło rzeczywiście do wielkiego zbliżenia, nie mają poprostu żadnej racyi bytu. Świadczą one tylko o tem, że w szczerość tego zbliżenia nie wierzą nietylko w Austryi, ale i w Rosyi i że konieczność zbrojnego porachunku między temi obu państwami bynajmniej nie została usunięta.

Zmiany w dyplomacyi.

Skutkiem ostatnich przesileń i zajęć w polityce międzynarodowej będą zmiany osób na rozmaitych ważnych dyplomatycznych stanowiskach. Więc ambasador austro-węgierski w Petersburgu zostanie odwołany, a miejsce jego zajmie prawdopodobnie dotychczasowy poseł austro-węgierski w Bukareszcie, ks. Fürstenberg. Ta zmiana osób jest jednak w gruncie rzeczy sprawą podrzędną. Dyplomaci austriaccy wykazali w ostatnich czasach zupełną nieudolność, narazili monarchię kilka razy na sromotne dyplomatyczne klęski, bo poprostu nie zdawali sobie sprawy z tego, co się koło nich dzieje. Jeżeli ambasador w Petersburgu, hr. Thurn musi teraz ustąpić dlatego, że podobno nawet we Wiedniu poznano się na jego niezdolności, to mianowanie jego następcą ks. Fürstenberga będzie poprostu czynem w myśl chłopskiego przysłowia: Zamienił stryjek za siekierkę kijek. Ks. Fürstenberg złożył przecie również e-

gzamin ze swojej politycznej i dyplomatycznej mądrości, skoro siedząc w Bukareszcie, dopuścił do tego, że Rumunia, która od trzydziestu lat była rzeczywicie najwierniejszą sojuszniczką Austro-Węgier, w ostatnich kilku miesiącach zupełnie się od niej odwróciła i poszła pod skrzydła Rosyi.

Poruszamy tę sprawę dlatego, że chcieliśmy przy tej sposobności wykazać jedną z głównych przyczyn nieudolności austriackiej dyplomacyi. Dyplomata w Austrii może być tylko książę, hrabia, no a już conajmniej baron. Jeżeli ktoś niema do tego tytułu, dla tego droga dyplomatycznej kariery jest w Austro-Węgrzech zamknięta. W Austro-Węgrzech panuje bowiem przekonanie, że na sprawach dyplomatycznych nikt się nie zna, nawet znać nie może, jeżeli nie ma herbu, a na tym herbie przynajmniej pięciu pąlek tak, jak gdyby w dyplomacyi nie trzeba było rozumu, tylko herbu. Niestety wiadomo, że nie każdy utytułowany wysoko jegomość ma głowę odpowiednią do tytułu. We Francyi naprzykład ambasadorami, posłami i ministrami spraw zagranicznych są od dawna najzwyczajniejsi śmiertelnicy, synowie szewców, krawców, kupców, urzędników i dyplomacya francuska uchodzi dzisiaj za ogromnie zdolną. Dowodzą tego zresztą owoce tej dyplomacyi. Francya wybija się na czoło państw europejskich właśnie tylko dzięki sprytności i zdolnościom tych nieutytułowanych coprawda, ale za to naprawdę mądrych i naprawdę zdolnych dyplomatów. Byłby już najwyższy żeby i w Wiedniu zrozumiano, iż dyplomacya to nie jest żaden zamknięty ogród, do którego tylko hrabiom i książętom wchodzić wolno, ale że dyplomacya dzisiaj, mająca na celu nie jakieś konszachty dworskie, jak to bywało za dawnych, dobrych czasów, ale głównie sprawy, które obejmują w znacznej mierze życie gospodarcze narodów i państw, a przez to bezpośrednio dotyczą spraw najważniejszych dla ludów, wymaga także ludzi, którzy te sprawy znają, i rozumia prowadzić. Dopóki dyplomacya austro-węgierską kierują sami utytułowani panowie, dopóty będziemy mieli zawsze Berchtoldów, Fürstenbergów i Thunów.

Jak się pozbywać przyjaciół,

jak ich tracić jednego po drugim i robić z nich sobie wrogów, tego przykłady najjaskrawsze daje rząd wiedeński. Wiadomo już dawno, że wskutek prusackiej polityki Madziarów, którzy trzęsą ministerstwem spraw zagranicznych i przez to wywierają olbrzymi wpływ na sprawy polityczne wewnątrz monarchii, zawieszono konstytucyę w Chorwacyi pomimo to, że Chorwacya ta zamieszkana jest w przeważnej części przez Serbów i pomimo to, że właśnie w tym czasie Serbowie z poza Dunaju, tworzący niezawisłe królestwo, zbudzili się do nowego życia opromienieni chwałą wielkich zwycięstw nad Turkami. Jakże się potem można dziwić, że w ciągu półtora roku Zagrzeb był widownią trzeciego już zamachu na królewskiego komisarza jako przedstawiciela niekonstytucyjnych rządów. I czy można wymagać, żeby Serbowie w Chorwacyi, którzy patrzą na swobodę i wolność swoich braci poza Dunajem, przywiązywali się do monarchii, kiedy ta monarchia odziera ich ze swobod konstytucyjnych w chwili, kiedy ich bracia nowi, dumny zaczynają żywot. Jakle owoce wydała polityka madziarskich hakatystów w południowej Słowiańszczyźnie, to się dzisiaj nie da nawet przewidzieć. W każdym razie Serbowie, którzy wiernie

stali przy monarchii, dzisiaj coraz częściej zwracają swe oczy poza Dunaj. Zamiast sobie zrobić z chorwackich Serbów przyjaciół, zwłaszcza wobec tego, że się Serbów niezawisłych uważa za największych wrogów monarchii, zrobiono sobie z nich nieprzyjaciół.

Niedawno temu wszystkie wysiłki dyplomacyi austriackiej skierowane były ku temu, ażeby utrzymać przyjaźń Rumunii dla Austro-Węgier. Ostatecznie się to nie udało, ale nie było wykluczonem, czy się nie uda w niedalekiej przyszłości. Tymczasem co się dzieje? W Siedmiogrodzie, pozostającym jak wiadomo pod władzą Węgów, żyje około 3 miliony Rumunów. Tych Rumunów rząd węgierski przesładuje tak samo jak Chorwatów i Słowaków. Przed kilku dniami zakazał rząd budapeszteński z powodu jakiejś głupiej formalności odbycia kongresu rumuńskich nauczycieli ludowych w Siedmiogrodzie. Czy można wymagać, żeby ci Rumuni teraz żywili uczucia wdzięczności wobec monarchii i to w chwili, kiedy Rumunia wybiła się na pierwszy plan na całym Bałkanie?

Niedość na tem. W ubiegłym tygodniu namiestnik Tryestu wydał rozkaz usunięcia wszystkich włoskich poddanych ze służby miejskiej w Tryeście. Przez cały czas przesileni międzynarodowych, Włochy stały wiernie po stronie Austro-Węgier. Za to hr. Berchtold zgotował im nagrodę: odebrał włoskim poddanym w Tryeście, a Tryest sam jako miasto jest miastem zupełnie włoskiem, warunki do życia. I potem w Wiedniu będą się skarżyć potem na to, że Włosi austriaccy skłaniają się ku swojej niepodległej ojczyźnie i będą lamentować, że ci Włosi nie są przyjaciółmi Austrii.

Doprawdy, niewiadomo, co za wiatr wieje w tych austro-węgierskich kołach, którym losy poruczyły rządy monarchii.

Skandale węgierskie

nie mają wprost końca. Jeżeli chodzi o łajdactwo, o sprzedajność, nieuczciwość, oszustwo, deptanie sprawiedliwości, to Węgry są dzisiaj krajem wszelakich możliwych niemożliwości. Tam wszystko jest dzisiaj możliwem. Niedawno temu olbrzymie wrażenie w całym świecie wywołał proces prezydenta ministrów Lukacsa, proces, w którym mu udowodniono, iż jest on największym panamistą w całej Europie i że on dla celów swojej łajdackiej partyi nie wahał się brać milionów z kas rządowych i wyłudzać od przedsiębiorców odczepne na cele tej partyi. Proces ten stał się przyczyną upadku Lukacsa. Po nim przyszedł Tisza, ten żelazny Tisza, co to podeptał wszelkie zasady parlamentaryzmu na Węgrzech, do sali sejmowej wprowadził policyantów i posłów, którzy mu byli niewygodni, policyantami ze sali wyprowadzić kazał. Dzisiaj okazuje się, że i ten żelazny Tisza, cieszący się nieograniczonym zaufaniem Korony, jest takim samym panamistą, jak Lukacs. Oto obecnie udowodniono mu, co prawda jeszcze nie przed sądem, ale w każdym razie publicznie, że on w owym procesie Lukacsa namawiał świadków bardzo poważnych do składania fałszywych zeznań, aby zbytecznie nie obciążyć Lukacsa. Czegoś podobnego chyba nigdzie nie było, żeby prezydent ministrów, mąż zaufania Korony, przedstawiciel władzy, nakłaniał ludzi do fałszywych zeznań przed sądem.

Niezadługo sprawa ta znajdzie się zapewne znówu przed sądem i znówu sąd będzie musiał wydać wyrok na prezydenta ministrów. Im prędzej się to

stanie, tem zaiste dla całej monarchii lepiej. Bo Madziarzy zanadto podnoszą teraz w monarchii głowę i narazili ją już na szereg cały kłesk. Raz tej hakacie madziarskiej trzeba będzie położyć kres.

Jubileusz

25-letniego kapłaństwa ks. dra Ludwika Sobkowskiego, proboszcza w Starym Gostyniu w Poznańskim.

Dzień św. Rocna parafia starogostyńska od kilku lat obchodzi uroczystość. W tym roku do uroczystości odpustowej w niedzielę, 18 sierpnia, przybyła druga, jubileuszowa, 25-letniego kapłaństwa ks. dra Ludwika Sobkowskiego. W czasie walki kulturalnej pobierał nauki teologiczne na uniwersytetach we Wrocławiu, Würzburgu i Innsbrucku. Dnia 25-go lipca 1888 wyświęcony przez ks. biskupa Likowskiego na księdza, prymicye odprawiał w rodzinnym swem mieście Krotoszynie. Był czas pewien wikaryuszem, następnie mansonarzem i prof. gimnazjalnym religii w Grodzisku. Przed 19 laty podał się młody mansonaryusz o stanowisko proboszcza w Starym Gostyniu, probostwo otrzymał i na niem bez przerwy pracuje przeszło 19 lat.

Kościół i plebanie parafianie ozdobili świątecznie drzewkami, girlandami, wieńcami i kwiatami. Duchowieństwo przybyło na odpust i uroczystość w niezwykłym komplecie, obok niego i przedstawiciele obywatelstwa ziemskiego, miasta Gostynia, nauczycielstwa i tłumy ludu. Jubilat wprowadzono w procesję do kościoła, gdzie odprawił sumę. Po nabożeństwie wracającego do domu jubilata witał lud okrzykami „Niech żyje!” Tutaj złożył ks. jubilatowi w imieniu duchowieństwa życzenia ks. dziekan Jezierski, nazywając go wzorem kapłanów, dobrym pasterzem i dobroczyńcą swych parafian, godnym z wszechmiar uznania i odznaczenia. W imieniu dozoru szpitala św. Ducha, patrona probostwa starogostyńskiego złożył życzenia szczerze p. R. Sura, w imieniu obywatelstwa p. Lossow z Grabonoga, w imieniu parafian przewodniczący dozoru kościelnego p. Biskupski. Po obiedzie nastąpiły życzenia całej parafii. W progu probostwa na kamiennej estradzie schodnej, ustrojonej zielenią, siadł ks. jubilat na fotelu, kupionym w darze jubileuszowym przez Towarzystwo robotników, a za nim liczni goście, drogę przed probostwem i przyległym cmentarzem kościelnym wypełniały tłumy ludu.

W imieniu parafian pierwszy przemawiał przewodniczący dozoru kościelnego p. Biskupski: „Czem byłeś dla nas”, oświadczył między innymi, „najlepiej świadczą Twe czyny”. Nie tylko budowałeś serca nasze i dusze (Twoją pobożnością, troskliwością o chwałę Bożą, zbawienie dusz i cnotliwością żywota, ale budowałeś i tworzyłeś dzieła, które choćbyśmy nawet milczeli, głośno mówią o Twojej prawdziwie duszpasterskiej i obywatelskiej zapobiegliwości.

Przed 19 laty mieliśmy tylko 2 szkoły w naszej parafii, dziś mamy ich 4. Jakie drogi wiodły do naszego kościoła przed Twoim tu do nas przybyciem, a jakie dziś? Za staraniem Twojem dostojny ks. Jubilate budowano mosty, powiększono cmentarz, rozbudowano i upiększono kościół, ten stary zabytek benedyktyński, rozszerzono prastare probostwo, a obok postawiono piękny dom parafialny pod wezwaniem św. Józefa. Nie przeczę, że na te dzieła złożyła się ofiarność szlachetnych ofiarodawców i parafian, ale inicjatywę i pobudkę do tego wszystkiego dałeś Ty, dostojny Jubilate. Ale to tylko cząstka Twojej działalności duszpasterskiej. Twojej roztropności zawdzięczamy, że religia w szkołach

naszej parafii odbywa się jeszcze w języku ojczystym. Ty szlachetny kapłanie dałeś nam do rąk uczciwe, katolickie gazety i książki, założyłeś w naszej parafii Kółko rolnicze, stworzyłeś Towarzystwo robotników; Stowarzyszenie matek chrześcijańskich, Bractwo róż dla dzieci i wreszcie Stowarzyszenie kościelne dla młodzieńców”. Na końcu przemówienia swego pan Biskupski ofiarował w imieniu północnej i zachodniej części parafii śliczny obraz. W imieniu Kółka rolniczego przemówił gospodarz z Kossowa Augustyniak, prostemi, ale jędrnymi słowami, podnosząc zasługi jubilata około parafii i około rolnictwa. Wszak Stary Gostyń zawdzięcza proboszczowi między innymi regulację i meliorację łąk. W imieniu Towarzystwa robotniczego składał życzenia robotnik dominialny z Dusiny Antoniewicz. W imieniu matek wygłosiła drżącym od wzruszenia głosem prześlizny wiersz na cześć jubilata p. Zielińska z Kossowa.

Deklamowali dalej odpowiednie wierszyki 2 chłopcy ze Starego Gostynia, poczem następuje zbiorowa deklamacja 5 dziewcząt ubranych w bieli z lilijkami w ręku. Mowy wygłosili z werwą i życiem ustrojeni w szarfy z zieleni stelmach dworski Śniegowski i kowal Józefiak, po nich zadeklamowała wiersz na cześć jubilata panna Skórnicka z Goli, obok niej stanęły 2 śliczne dziewczątka w bieli z bukietami i aniołkami w ręku, które wręczyły duszpasterzowi w darze. Wszystkie te deklamacje i życzenia przeplatały ustawiczne śpiewy i wiwaty. W końcu udali się wszyscy w pochodzie z plebanii do domu parafialnego, gdzie przy dźwiękach gramofonu dyakon Skórnicki z Goli urządził przedstawienie obrazów świetlnych. Drżącym od wzruszenia głosem podziękował jubilat ukochanym parafianom za tak niezwykłą i niespodziewaną owacę. Uroczystość jubileuszowa zapisała się wszystkim uczestnikom głęboko w pamięci. Jest ona dowodem wymownym zarówno zacności jubilata jak i poczciwości naszego ludu i szlachetności naszego obywatelstwa i stwierdza zarazem starą prawdę, że „kto ustawicznie sięje miłość i poświęcenie, ten w końcu miłość i uznanie żąć musi”.

Mleczarnie spółkowe.

Od lat ośmiu dopiero zapoczątkowano u nas pracę koło tworzenia spółek mleczarskich a choć to czas nie zbyt długi, przecież dorobek mamy znaczny i piękne rokujące nadzieje. Już dziś najniewierniejsze Tomaszki mogą dowodnie przekonać się, że Spółki mleczarskie nie tylko mają podatny u nas grunt do rozwoju, ale są najważniejszym źródłem dochodu dla drobnych rolników.

W roku ubiegłym 1912 było wszystkich Spółek mleczarskich 92, z tego czynnych przez cały rok i zamykających swe rachunki tylko 73. Według rozłożenia Spółek na powiaty przypada 52 Spółki na zachodnią, a 40 na wschodnią Galicyę. Najwięcej, bo 8 Spółek liczy powiat Rzeszów, potem idzie powiat Gorlicki z 7 Spółkami, a następnie Sokal z 6 Spółkami. Z pomiędzy tych 92 Spółek, dwie zaliczyć trzeba do Spółek miejskich, to jest w Nowym Sączu i Rudkach, a reszta są to Spółki wiejskie, których członkami i dostawcami nabiątu są drobni rolnicy, włościanie.

Wszystkie Spółki wymienione zostają pod patronatem Wydziału Krajowego, zastąpionego przez Krajowe Biuro mleczarskie. Nadto dla celów handlowo-finansowych tworzą Spółki mleczarskie Galicyjski Związek mleczarski, zostający również pod patronatem Wydziału Krajowego. Związek mle-

czarski zajmuje się zbytem masła, dostarczanego przez poszczególne Spółki.

Pomimo, że druga połowa ubiegłego roku z powodu ciągłej słoty nie sprzyjała rozwojowi mleczarstwa, przecie Spółki wykazują obroty bardzo wielkie. Do wszystkich Spółek dostarczyli dostawcy: 12 i pół miliona litrów w mleka śmietankowego, za które pobrali milion 430.000 Kor. Ze Spółek czysto włościańskich najwięcej mleka otrzymała od swych dostawców Spółka w Rybnej, bo okrągło milion litrów, potem Sasiadowice 703 tysiące litrów, Królowka w powiecie bocheńskim 688 tysięcy litrów, Żegocina również w powiecie bocheńskim 422 tysiące litrów, Wesola w powiecie brzozowskim 401 tysiące litrów, Wyżniany w pow. przemysłańskim 379 tysiące litrów. Co zaś do kwot pieniężnych, wypłaconych dostawcom, to Spółka w Rybnej wypłaciła 118 tysięcy koron, Sasiadowice 84 tysiące, Królowka 72 tysiące, Wesola 44 tysiące, Wyżniany 38 tysiące, Szczurów w pow. brzeskim 35 tysięcy koron. Ogółem, jak wspomnieliśmy, dostawcy w ciągu roku pobrali od Spółek za dostarczone mleko milion 430 tysięcy koron.

Z dostarczonego mleka wyrobiły Spółki w ciągu 394 tysięcy kilogramów masła czyli bez mała 40 wagonów, za które pobrały w sprzedaży milion 190 tysięcy koron, uzyskując przeciętnie za jedno kilo 3 korony 14 halerzy. Sprzedaż odbywała się za pośrednictwem Związku mleczarskiego. Z owych 394 tysięcy kilogramów sprzedano w kraju 164 tysiące, we Wiedniu 193 tysiące, w Czechach 18 tysięcy a 10 tysięcy kilogramów na Węgrzech, w Rumunii i Turcyi. Dwie Spółki miejskie to jest w Nowym Sączu i Rudkach nie zajmowały się wyrobem masła, ale dostarczone mleko odsprzedawały w Nowym Sączu i we Lwowie. Obie Spółki sprzedały w ten sposób 2 miliony 316 tysięcy litrów mleka.

Znaczenie Spółek mleczarskich nietylko w tem leży, że przysparzają małym gospodarzom znaczny dochód z nabiału, ale nie mniejszą ich zasługą jest podniesienie wartości handlowej masła galicyjskiego jak również wpływ dodatni na hodowlę bydła. Podczas gdy do niedawna masło galicyjskie miało jak najgorszą sławę na rynkach zagranicznych, to dziś, dzięki mleczarniom spółkowym i ich umiejętnemu prowadzeniu, stawiane bywa na równi z masłem duńskim. Dlatego to i cena masła w Galicyi poszła tak znacznie w górę. Dostarczone masło przez Spółki mleczarskie prawie w całości zaliczono do klasy pierwszej pod względem dobroci. — Zbytecznie także nadmieniam, że wskutek powstania mleczarń podniósł się chów bydła oraz sposób żywienia krów. Włościanin, widząc, jaki dochód przynosi mu krowa, nie skąpi jej lepszemużywienia, tembardziej, że dochód z dostarczanego mleka zawisł od ilości tłuszczu w niem zawartego, ten zaś zależy od jakości karmy. Nie ilość litrów dostarczanego mleka, ale jakość mleka czyli ilość tłuszczu w niem zawartego, stanowi o cenie mleka. Zapewne, że jeszcze żywienie krów bardzo u nas kuleje, wogóle jest liche i nie umiejętnie, zwłaszcza zadawanie krowom pasz treściwych jak zboża, makuchoń prawie że mało znane, spodziewać się jednak można, że z roku na rok wzrastać będzie świadomość wśród małych gospodarzy o wielkiej doniosłości i potrzebie coraz pożywniejszego karmienia inwentarza żywego. Na nieszczęście rok obecny smutne stawia pod tem względem widoki na

przyszłość. Mimo to ufać można, że Spółki mleczarskie rozwijać się będą coraz raźniej, że ich powstawać będzie coraz więcej, a przez to podniesie się nietylko chów bydła, ale ogólny dobrobyt małych rolnych gospodarzy i całego kraju.

LISTY.

Kłeski bez końca.

Kłeska powodzi, która tego roku całą Galicyę nawiedziła, nie opuściła także powiatu bocheńskiego, a szczególnie brzeskiego. — Górskie i lasowe dopływy Białej, Dunajca, Raby, Uszwicy, Wisły z powodu siedmiodniowych prawie bezprzerastanych deszczów wystąpiły już poraz szósty z brzegów i poniszczyły wszystkie okoliczne grunta. Łąki i ogrody, wyrządzając wszędzie niepamiętne od długich lat szkody. Z powodu ustawicznej słoty także w gruntach, gdzie wody rzeczne nie wylały, niżej położone pola i łąki stoją pod wodą, zboża, trawy i konicze, czy to żęte, czy skoszone, lub stojące jeszcze na pniu — rośliny warzywne i okopowe jak buraki i ziemniaki gniją, lub też w stertach lub na łąkach porastają.

Oplakany ten stan wzbudza wśród wielu spośród większych, jakoteż i małych rolnych gospodarzy poważne obawy i troskę, albowiem ruina materyalna i widmo głodu już teraz zagłada do ich zagród — gdyż już teraz okazuje się brak tego chleba powszechnego i paszy dla inwentarza, którego się rolnicy już teraz pozbywają i którego ceny już od kilku tygodni szalenie spadły. Jednym słowem, spustoszenie, głód i nędza oknami i drzwiami wciskają się do każdego rolnika.

Na domiar złego, aby dzieło zniszczenia i spustoszenia w powiecie bocheńskim ukoronować, zapowiedziała komenda 12-tej dywizji piechoty w Krakowie od 23 8. do 3 9. br. wielkie manewry w tychże powiatach, w których mają brać udział pułki piechoty Nr. 3, 13, 20, 56, 57, 93 i 100, pułk ułanów Nr. 3, dwa pułki artylerji i dwa pułki obrony krajowej. — Czem są dla rolników manewry wojskowe, powiedzą najlepiej to oni sami. — Co nie zniszczyły jeszcze deszcze i powódzie, jeżeli jeszcze jest nadzieja ocalenia czegoś, to reszty spustoszenia mają dokonać manewrujące po polach oddziały żołnierzy, to stratawać mają konie wojskowe i zrównać mają z ziemią armaty, które w polach naszych manewrować mają. — Czego nie dokona wojsko, dopełni zapewne ekzekutor podatkowy, którego, pomimo obietnic ulg w ściąganiu podatków, co tylko w naszych miasteczkach i wsiach nie widno. Nie dość więc, że tysiące najzdolniejszych do pracy rąk trzyma się tyle miesięcy pod bronią, nie dość, że słoty milionowe spustoszenia poczyniły na dopełnienie miary złego, jeszcze manewrujące wojsko ma na rozmokłych polach do reszty wszystko zniszczyć. Możeby władze państwowe i do kogo to należy, uwzględniły nasze smutne położenie i odwołały lub bodaj ograniczyły ćwiczenia wojskowe w naszych stronach, aby chociaż to, co kłeska powodzi nam zaoszczędziła, dla nas ocalało, inaczej ruina, głód i nędza nas zupełnie zniszczy i kij żebraczy nas czeka.

Fr. Danieć

Straszna nawiedziła nas klęska.

Ktoby mógł się spodziewać lub przypuszczać, że rok bieżący będzie rokiem strasznym dla naszego rolnictwa. Rok przeszły był rokiem pełnym klęsk elementarnych, ale nadzieja była, że rok przyszły poprawi rok przeszły. Z całą nadzieją obsiewaliśmy swą ziemię, ludząc się, że plon obfity zbierać będziemy. Nadzieje nasze zostały zawiedzione, a praca nasza poszła na marne. Sierpień się kończy, a tu niedziela ani snopka niema pod strzechą. Gnije i rośnie ta praca chłopca, co woda nie zabrała i nie zamuliła, to uległo zrośnięciu i zgniciu. Ziemiaki, ten chleb codzienny naszego ludu, który bez niego żyć by nie mógł, również gnija, lęk i postrach napelnia ludność, niejedną rękę opuszcza i powiada, kto wie, czy nie trza śmiercią głodową umrzeć, dzień za dniem ucieka, a tu czas nic się nie zmienia, jesień wkrótce nastanie a z nią i podatek. W urzędach podatkowych zamasyście urzędnicy wygotowują karty upominające, które są już doręczane. Czym teraz zapłacić, niejedną myśli, to, co w przeszłych latach było na zapłacenie podatku, dzisiaj jest w polu kupą zgniłą, bezwartościową. Lecz rząd woła, podatek płacić trzeba, bo uzbrojenie być musi, pensje ministerjalne być muszą. Chłop galicyjski z głodu ginąć będzie, ale podatek płacić będzie. Ten chłop galicyjski, który strzeże potęgi austriackiej dniami i nocą, ten, co krwawym groszem zapracowanym w amerykańskich fabrykach spłaca te milionowe długi państwa austriackiego, musi teraz pływać wraz ze swym dobytkiem, jak Noe w arce po wodzie. Wylewy rzek niszczą nas corocznie z powodu nieregulowania lub złego regulowania. Morze bałtyckie napelnia się sprzętami chłopca galicyjskiego. Ten chłop jest niczem, rząd austriacki większą opieką otoczył dzielnego chłopca albańskiego, aniżeli nas. Egzekutor podatkowy sprzedawać będzie koszule i pierzyny chłopca galicyjskiego dla chłopca albańskiego. Miliony są na potrzeby państw bałkańskich, które asygnuje bank rządu austriackiego, ale kanał galicyjski będzie budowany latami arki Noego, wielkim szczęściem będzie dla Galicji, za lat sto uprzemysłowi się droga wodna. Opieszałość to naszego rządu, który dla innych krajów, z których tyle mieć będzie pożytku, co ślepy ze świecącego słońca, sunie miliony, zgarnięte u nas. Wina też leży i w naszych posłach, którzy zamiast uczciwej i bezinteresownej pracy dla dobra kraju, zajmują się takimi rzeczami, które im tylko osobiste korzyści przynoszą. Trusty amerykańskie, chcąc dostać koncesję od rządu dla przewozu emigrantów, udały się do polskich posłów o pomoc. Stapiński zajął się gorliwie wywozem chłopca polskiego, bo już od kilku miesięcy wywozi tysiące polskich emigrantów do sławnej Kanady. A czy to Stapiński czyni miłości dla chłopów? — o nigdy! Dla swego zarobku to działa, on swą kieszeń napycha. Widać z tego, że mało jest ludzi, aby z poświęcenia dla sprawy ludowej chcieli pracować. Wychowała się na skórze chłopskiej banda ludzi, którzy poświęcenie, ofiarność dla ludu mają tylko na ustach, w rzeczywistości są łupiskory. Oni też z mi-

łości dla ludu głoszą, że wielkie, wspaniałe kościoły budowane stają się ciężarem dla ludu, oni to z miłości głowy chłopom rozbijali, jedynie dlatego, że ten lub ów nie słuchał ich rozkazów, oni też z miłości wiece chrześcijańskie ludowe rozbijają zapomocą kija, pały i kamienia, oni też z miłości głoszą, że wtedy lepiej będzie, kiedy drogi zarosną trawami do kościoła!

Więc tych miłośników i pracowników ludowych powinniśmy poznać w chwili obecnej, tak ciężkiej do życia, ich teraz na pomoc zawezwać. Głoszą, że 25-letni jubileusz swej pracy ludowej, ale ten jubileusz jest tylko jubileuszem jednostek, które na chłopskiej skórze jako szkodliwe pasożyty wyrosły. Dzisiaj, co do sprawy chłopskiej nic się nie zmieniło, tak samo chłop stoi jak stał przed laty 25. Z boleścią przyznać trzeba, że w chwili obecnej stan chłopski w gorszym jest położeniu, aniżeli dawniej. Pijaństwo, partyjność, pieniactwo, procesowanie się, handlarstwo jego skóra, oto wasze zasługi, lud niezdożył nic, coby mogło być świadectwem waszej pracy!

Wy opiekunowie ludzi — co jubileusz 25-letni obchodzicie, umiecie wspominać sobie czasy dawne i do dzisiejszych ich przyrównywać. Dawniej byliście hołszy, dziś panowie, porośliście w pierze i utyli na skórze chłopskiej. My zaś chłopci, jesteśmy głodomorami, oczekującymi śmierci, w gorszym położeniu jesteśmy jak dziad kalwaryjski, żebrzący jałmużny.

J. Książek.

POMNIK BLOG. SZYMONA W LIPNICY.

W przedostatnią niedzielę odbyła się w Lipnicy uroczystość poświęcenia pomnika, wystawionego kosztem 7000 K na rynku. Wystawienie pomnika, to widomy obraz czci i kultu miejscowej ludności dla swego świętego rodaka. Inicytywę do wystawienia pomnika dał 80-letni mieszczanin Szymon Nowakowski. Zapal był tak wielki, że ofiarność nawet ludzi biednych była tak znaczna, że już po trzech miesiącach pracy fundusze na pomnik były zapewnione i przystąpiono do budowy pomnika, dla którego projekt wypracował dr. Henryk Kunzek. Do budowy postumentu użyto kamienia sztyrowieckiego, sam posąg wyciosano z kamienia pinczowskiego.

W uroczystości poświęcenia pomnika wzięli udział nie tylko mieszkańcy miasteczka i okolicy, lecz także obywatele z Lipnicy, rozprószeni po świecie, aby złożyć hołd wielkiemu rodakowi, a równocześnie zawiązać ściślejsze węzły z rodzinnym miasteczkiem i jego stałą ludnością, celem dalszej skutecznej pracy nad jego rozwojem kulturalnym i ekonomicznym.

Miasteczko Lipnica położone w malowniczej kotlinie (na południe od Bochni) nad brzegami Uszwicy, powstało z osady dawnych czasów. Około r. 1200 zbudowano już tam kościółek modrzewiowy. W roku 1326 Władysław Lokietek podniósł osadę Lipnica do rzędu miast. Nowe dalsze przywileje nadał Lipnicy Kazimierz Jagiellończyk i wówczas zaczęły się szybko rozwijać w miasteczkach liczne rękodzieła. Wyroby lipnickie, wolne od cła, rozchodziły się szeroko.

W miasteczku tem przyszedł na świat między ro-

Bibułki cygaretowe

i Tutki do papierosów

nr 154

JAGIEŁŁO

Próbki zadarmo i franko wysyła:

M. TRAINER Lwów, Kochanowskiego 11

są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne, wyrabiane wyłącznie z najlepszych włókien roślinnych bez żadnej domieszki gliceryny, dla zdrowia są nieszkodliwe i jako takie najwięcej polecenia godne.

kiem 1435 a 1440 przyszła chluba i sława miasteczka Szymon z Lipnicy, przyszedł magister nowicyuszów w klasztorze OO. Bernardynów na Stradomiu, natchniony kaznodzieja i spowiednik króla Kazimierza Jagiellończyka. Całe życie przepędził Szymon z Lipnicy świętobliwie, a padł ofiarą zarazy w Krakowie w 1482 r., niosąc życie zarażonym. W r. 1689 zaliczono go w poczet błogosławionych, a pierwszy wiec katolicki w Krakowie w r. 1893 uchwalił rezolucję o potrzebie kanonizacji błog. Szymona z Lipnicy.

Zawoja, dnia 21. 8. 1913.

Staraniem kilku osób dobrej woli odbyło się w Zawoi dnia 17. b. m. przedstawienie amatorskie, oraz loterya fantowa na dochód budowy domu dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie im. ks. Skargi i na przybory do nauki dla szkoły w Zawoi. Poczujemy się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego rezultatu, a w szczególności pp. amatorom i amatorkom, którzy pod uprzejmym kierownictwem artysty teatru krak. p. Konarskiego znakomicie ku ogólnemu zadowoleniu licznie zgromadzonych widzów wywiązali się z zadania. Słowa podziękowań należą się tutejszemu duchowieństwu, zwierzchności gminnej, Zarządowi dóbr arcyksiążęcych, pp. kupcom, całej ludności Zawoi, Welczy i Wilcznej, nauczycielstwu i letnikom, którzy nadesłaniem fantów, datków w gotówce i chętną pomocą w przygotowaniu przedstawienia, bezinteresownym udzieleniem sali ułatwili zadanie Komitetowi.

Czysty dochód przyniósł kwotę kor. 173⁷⁸. Z tego posłano 10 kor. do administracji „Czasu“ na dom im. ks. Skarki a kor. 73⁷⁸ umieszczono na książeczkę kasy reifeisenowskiej w Zawoi.

Za Komitet:

Seweryna Zaczkowa, m. p. Antonina Piotrowska, m. p. Janina Nowicka, m. p.

Lapanów, powiat Bochnia. Dnia 21 bm. w miasteczku tutejszym został wybrany burmistrzem Pan Kazimierz Siekierski, organista miejscowy i obywatel powszechnie szanowany i lubiany nie tylko przez tutejszych mieszkańców, ale także i lud parafialny. Jako niestrudzony pracownik miejscowych instytucji ekonomicznych i długoletni naczelnik (Jubilat) tutejszej ochotniczej straży pożarnej, zjednał sobie w tych instytucjach niezwykle zaufanie i sympatyę. Wybór też Jego z entuzjazmem przyjęli do wiadomości tutejsi mieszkańcy, życząc Mu do nowej pracy: „Szczęść Boże!“

Z gospodarstwa.

Gleńda zbożowa we Lwowie. Sekretaryat ogłasza, że czynności swe rozpoczyna dnia 1 września b. r. Uroczyste otwarcie nastąpi prawdopodobnie w połowie września.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej. Z nowym rokiem szkolnym 1913-14, powstaje w tutejszym mieście Krajowa szkoła kupiecka, która obejmuje dwuklasową

szkołę handlową, wraz z klasą przygotowawczą i jednoroczny kurs handlowy żeński.

Warunkiem przyjęcia do pierwszej klasy dwuklasowej szkoły handlowej jest ukończenie 14 roku życia w roku kalendarzowym, oraz ukończenie 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej. Uczniowie, którzy nie mają wymienionego wykształcenia, jednak ukończyli przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej i kończą w roku bieżącym 13 rok życia, mogą być przyjęci po zdaniu egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków do klasy przygotowawczej dwuklasowej szkoły handlowej.

Absolwenci dwuklasowej szkoły handlowej dostają posady buchalterów i korespondentów fabrycznych. Zarazem zastępują świadectwo odejścia dwuklasowej szkoły handlowej, dowód należytego ukończenia nauki w przemyśle handlowym. (Rozporządzenie ministerjalne z 13 sierpnia 1907).

Oplata w dwuklasowej szkole handlowej, oraz w klasie przygotowawczej wynosi 6 K miesięcznie. Uczniowie niezamożni i odznaczający się pilnością mogą uzyskać uwolnienie.

Warunkiem przyjęcia na jednoroczny kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, tudzież ukończenie 3 klas szkoły wydziałowej lub średniej. Kurs ten ma na celu dać paniom całokształt wykształcenia handlowego i przysposobić je do wykonywania wszelkich czynności biurowych w przedsiębiorstwach handlowych, fabrycznych i bankowych. Oplata wynosi 10 K miesięcznie.

Blizszych informacji można zasięgnąć osobiście lub pisemnie w gmachu Seminaryum T. S. L. w Białej.

Biała, w sierpniu 1913 r.

Dyrekcya.

Zakład Sióstr Służebniczek N. P. M. w Szywnaldzie, za współdziałaniem Zarządu głównego T. K. R. urządza w tamtejszym Internacie dla małorolnych gospodyń nowy kurs od 1 września 1913 r. do 30 czerwca 1914 r.

Dziewczęta w wieku 16 z ukończoną szkołą ludową względnie ich rodzice lub opiekunowie, obowiązani są dopełnić warunki przepisane i uiścić co miesiąc z góry wkładkę w kwocie 30 K.

Adam Wiśniewski. Rachunkowość dla mniejszych gospodarstw wiejskich, Kraków, 1913. Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wyszła obecnie z druku „Rachunkowość“ dla mniejszych gospodarstw wiejskich, obejmująca broszurę i wzory, służące do prowadzenia zapisków gospodarczych. Jest to dotąd pierwsze i jedyne wydawnictwo w polskim języku, w którym w sposób popularny i nadzwyczaj treściwy omówiony jest sposób zakładania, prowadzenia w ciągu roku i zamknięcia rocznych rachunków. Zebrano w jednym zeszycie wzory podzielone są na dwie części, z których pierwsza obejmuje 15 wzorów w rozmiarze potrzebnym do zapisków dla małego gospodarstwa rolnego, obszaru do 100 morgów. Między wzorami, służącymi do prowadzenia rachunkowości na pierwszym miejscu znajduje się wzór, obejmujący opis gospodarstwa, następnie wzory do sporządzenia inwentury, dziennik kasowy, obrachunek z dłużnikami i wierzycielami i służby, następnie włączone są wszelkie potrzebne

THEO „ Niezrównany aparat
do gaszenia
ogniabez wody
nawet w rękach nie-
doświadczonych

THEO

Koszt z bezpłatnem wypełnieniem tegoż w razie pożaru 20—25 K. Atesty władz i osób cywilnych do przesłania w centrali:

Lwów, Piekarska 5

THEO

wzory, służące do prowadzenia obrotów gospodarczych w inwentarzu żywym i martwym, zbożu, artykułach magazynowych, mleku i nabiału, w końcu wzór służący do zapisywania robocizny dziennej i t. d. Część druga służy do sporządzenia zestawień cyfrowych, które mają być opracowane na podstawie zapisków, znajdujących się we wzorach w części I-szej i obejmuje tych zestawień 12, między innymi roczne zestawienie wysiewów i zbiorów, obrotów inwentarza żywego, produktów rolnych, magazynowych, mleka i nabiału, a w końcu zestawienie obrotów kasowych, zamknięcie roczne, wykazujące czysty dochód z gospodarstwa, zestawienie obrotów właściciela i zmiany w kapitale.

Osobno wydana broszura omawia w tym samym porządku, w jakim wzory i zestawienia są w zeszytach ugrupowane, sposób wypełnienia tych wzorów i zestawień, począwszy od inwentury, a skończywszy na zamknięciu rocznym i na rachunku właściciela.

Dziełko to zasługuje na jak największe rozpowszechnienie i szczerze poparcie wśród naszych szerokich kół rolniczych, przejrzystość zestawień rachunkowych, umożliwi niejednemu z naszych włościan zaprowadzenie jakiej takiej rachunkowości w swoim choćby najmniejszym gospodarstwie. Wzory te wraz z broszurą po cenie 2 K są do nabycia w biurach Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, w Krakowie, plac Szczepański 8.

CENY TARGOWE.

Płacono dnia 18 sierpnia r. b. we Wiedniu za 100 kg. żywej wagi: za woły K 112—114, za buhaje 76—92, bydło chude K 48—68. Ceny podniosły się o K 2—4 na 100 kg. żywej wagi.

Płacono dnia 19 sierpnia r. b. we Wiedniu za 100 kg. żywej wagi: wieprzy K 142—148. Ceny podniosły się o 10 hal. na 100 kg. żywej wagi.

Płacono dnia 20 sierpnia r. b. we Lwowie za 100 kg. żywej wagi: wołu K 74—100, buhaja K 56—80, krowy K 46—94, jałownika K 46—96, cielęcica K 100—130, nierogacizny K 112—128.

Płacono dnia 19 sierpnia r. b. w Krakowie za nierogaciznę bitą K 170—188, cielęta żywe płacono K 30—84, kozy K 25. Płacono na oko za buhaja K 120—250, za woły K 240—400, za krowy K 160—258, za jałownik K 80—270.

Płacono dnia 18 sierpnia r. b. w Pradze za 100 kg. żywej wagi: woły K 66—88, buhaje K 56—97, krowy K 40—84, jałowki 63—92, wieprze praskie (lekkie) K 116—124.

W ostatnich latach dowóz żywego bydła do miast zmniejsza się, natomiast podnosi się znacznie dowóz bitego bydła. — Dowóz żywych świń do miast zwiększa się, tylko Lwów otrzymuje także świń żywych coraz to mniej.

Wiadomości kościelne.

Archidiecezja lwowska ob. fac.

Mianowani: Administratorem parafii w Jakobkach ks. Józef Ettmayr, kooperator w Kimpolungu, na posadę ekspozyta w Dorna Watra przeznaczony ks. Mi-

chał Karpiński, administrator w Jakobkach, ks. Tadeusz Blicharski, kooperator w Hallezu przeniesiony na posadę kooperatora w Betzie.

Potrzeba misji kanonicznej. Ordynat metropolitalny zwraca uwagę wszystkich kapłanów, którzy uczą lub mają zamiar udzielać nauki religii w zakładach prywatnych tak męskich jak i żeńskich wszelkiego typu z prawem lub bez prawa publiczności, że do tego potrzebna jest misja canonica ze strony władzy duchownej i to dla każdego z zakładu z osobna. O tę misję kanoniczną dla szkół prywatnych winni postarać się z początkiem każdego roku szkolnego nawet kapłani, którzy udzielają nauki religii w zakładach publicznych krajowych lub rządowych jako katecheci stali lub prowizoryczni. W tym celu należy wnieść podanie na piśmie do konsystorza metrop. przed rozpoczęciem nauki w danym zakładzie z określeniem ilości klas i godzin, w których nauka religii odbywać się będzie.

Dycezyja krakowska.

Przeniesieni księża wikarzy: Edward Dziewoński z Makowa do Ślemienia, Maciej Paciurek z Białej do Makowa, Maryan Klódnicki z Tyńca do Kęt, Józef Gacek z Bestwiny do Lanowa, Stanisław Żyła z Woźnik do Bestwiny, Jakób Możdżeń z Poronina do Woźnik, Wojciech Lubraniec z Raby Wyżnej do Poronina, Józef Mazurek z Niepołomic do Krakowa do kościoła św. Salwatora, Józef Pułka z Żywca do Ujsół na ekspozyta, Wincenty Mika z Babc do Żywca, Jakób Fijałek do Trzebin, Franciszek Miśkowiec z Choczni do Mucharza, Andrzej Krzyska z Myślenic do kościoła św. Anny w Krakowie, Franciszek Pyclik z Niepołomic do Myślenic, Alfred Müller z Niegowic do Niepołomic, Kazimierz Nycz z Dziekanowic do Podgórze, Andrzej Kotulecki z Andrychowa do Dziekanowic, Stanisław Sapiński z Nowego Targu do Andrychowa, Tadeusz Wołdyga z Żywca do Wilamowic, Stanisław Juraz z Wiśniowej do Bieńkówki.

Neoprezbyterzy przeznaczeni: Danek Jan do Brzezia, Gniłka Jan do Raby Wyżnej, Kamiński Mikołaj do Niepołomic, Karabela Franciszek do Wiśniowej, Koniówka Ludwik do Steprawia, Korzonkiewicz Franciszek do Białej, Lysek Julian do Kóz, Matz Oskar do Niegowic, Mazurkiewicz Józef do Tyńca, Mieszkowski Zygmunt do Zatora, Mydlarz Ignacy do Żywca, Oleksy Ludwik do Wleprza, Prażnowski Kazimierz do Nowego Targu, Romowicz Stefan do Mogiły, Tomaszewicz Jan do Gdowa, Zabrzęski Józef do Jordanowa, Ziółkowski Jan do Babc, Żak Franciszek do Choczni.

Mianowani: księża Alfons Bielenin, katecheta szk. wydz. m. im. Kochanowskiego w Krakowie. Ludwik Kasprzyk, katecheta w Andrychowie, spowiednikiem nowej fundacji przy kościele N. P. Maryi w Krakowie; dr. Michał Wietecha (po ukończeniu studiów wyższych w Rzymie) wikaryuszem (ad pers.) w Białce; dr. Maryan Morawski (dł.) prefektem sem. duch., i zastępcą kat. w semin. żeńskim w Krakowie; Michał Wojtusiak, ceremoniarz katedr., zastępcą kat. w gimn. św. Jacka tamże; Stanisław Meus, zastępcą kat. w gimn. Sobieskiego, zastępcą w II. szkole realnej w Krakowie; dr. Józef Rychlicki, wikary przy kośc. św. Mikołaja w Krakowie, zastępcą kat. w gimn. IV. tamże; Wojciech Orzeł, wikary Ślemienia, katecheta w Wlepcach; Jan

Ważne dla Kółek rolniczych i sklepów.
Pierwsza elektro-motorowa fabryka wędlin
STEFAN SIECZKOWSKI, Kraków, ul. Sławkowska 11

poleca słoninę polską, grubą K. 1-70
 „ węgierską „ 1-70
 sadio starsze „ 1-70
 kiełbasa siekana „ 1-84
 „ krajana „ 2-50
 boczek wędzony, surowy „ 2-
 szmalce w beczułkach „ 1-90
 loco Kraków.

Krzemieński, wikary w Kętach, katechetą semln. naucz. w Białej; Wojciech Kamusiński, wikary w Trzebinii, katechetą tamże; Juliusz Matusiak, katecheta szk. lud. w Gdowie, katechetą w Krakowie na Zwierzyńcu; Gustaw Sadowski, wikary w Gdowie, katechetą szk. lud. tamże; dr. Stanisław Domasik, wikary w Białej, katechetą gimn. real. tamże; Aleksander Obrubański, wikary w Podgórzu, zastępcą kat. w gimnazyum tamże; Rudolf von Roy, wik. w Wilamowicach, katechetą i kapelanem w zakładzie PP. Urszulanek i zastępcą kat. w gimn. III. w Krakowie.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał ks. Mateusz Jeż, kat. w gimn. V. w Krakowie; ks. dr. Jan Szymeczko, otrzymał jednoroczny urlop dla dalszych studyów teologicznych za granicą; ks. dr. Michał Pękowski, uwolniony od obowiązków wikaryusza przy kościele św. Anny w Krakowie; ks. Zygmunt Kulig uwolniony od obowiązków katechety i kapelana PP. Urszulanek w Krakowie.

Prezentę otrzymał ks. Jan Kostyra na probostwo w Głębocicach.

Rekolekcyje dla duchowieństwa dyecezyi krakowskiej odbędą się w bieżącym roku w następujących terminach: I. w Dziedzicach w dniach 16, 17 i 18 września; w Krakowie w seminaryum duch. 23, 24 i 25 września; w Kalwarii w dniach 7, 8 i 9 października.

Dycezya przemyska.

Mianowani: ks. Józef Cieślak, kat. szk. lud. w Korczyni, katechetą szk. wydz. żeń. im. św. Jadwigi w Rzeszowie; ks. Wawrzyniec Materniak, kat. szk. 5-kl. w Przeworsku, katechetą szk. wydz. m. im. Mickiewicza tamże. Ks. Władysław Jórzas, wikary w Kombornii, ekspozytem w Stupnicy polskiej.

Uwolniony na własne żądanie od obowiązków duszpasterskich w Stupnicy polskiej ks. Szczepan Wawro, em. proboszcz.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 31 sierpnia — Rajmunda w.
poniedziałek 1 września — Bronisławy p., Idziego op.

wtorek 2 — Stefana kr.
środa 3 — Zenona
czwartek 4 — Rozalii
piątek 5 — Joachima w.
sobota 6 — Zacharyasza pr.

Dziś wscód słońca o godz. 5 minut 10, zachód o 6 min. 50; długość dnia 13 godzin, 54 minuty. Dziś now księżyc.

Nowe starostwo. Z Wiednia donoszą, że w styczniu utworzone zostanie nowe starostwo w Haliczu. Otwarcie tego starostwa ma być złączone z decyzją zamknięcia Halicza na fortecę.

Nowy kontyngent rekruta. Wedle gazet nowy kontyngent rekruta będzie wynosił dla armii wspólnej łącznie z marynarką 180.000, dla obrony krajowej około

38.000, licząc w tem i Tyrol, dla honwedów 34.000 rekrutów. Skutek podwyższenia kontyngentu będzie ten, że rezerwa zapasowa prawie zupełnie zniknie, będą zaś do niej przydzieleni tylko specjalnie uprzywilejowani (synowie utrzymujący rodziny, właściciele gospodarstw włościańskich i t. d.)

Nowe to ciężkie podwyższenie kontyngentu rekruta ma mieć zapewne także dla ludności dwa skutki: ustali bowiem dwuletnią służbę wojskową, tak, iż żołnierze nie będą zatrzymywani na 3-ci rok, następnie zaś powoływani rezerwistów będzie się w przyszłości odbywało w ramach ustawowych, nie będą zaś, jak się to teraz dzieje, zatrzymywani całymi miesiącami w służbie czynnej.

Stan pokojowy armii współczesnej wynosi obecnie razem z oficerami przeszło 342.000, obrony krajowej przeszło 53.000, honwedów przeszło 41.000, marynarki blisko 19.000, wojsk bośniackich 7.310, razem więc 463.310. Po podwyższeniu kontyngentu będzie stan prezencyjny wraz z dłuższymi służącymi podoficerami wynosił mniej więcej 560.000. Stan pokojowy armii niemieckiej wynosi 900.000 ludzi).

Z wyższego kontyngentu będzie przedewszystkiem podwyższony stan prezencyjny piechoty. Obecnie na 1632 kompanii wynosi stan pokojowy 1516 kompanii po 92 ludzi a 116 kompanii po 128 ludzi, ogółem 154.000 ludzi. Po podwyższeniu kontyngentu będzie stan prezencyjny kompanii wynosił 160 do 180 ludzi na stopie pokojowej, a na wojennej liczyłby 840.000 ludzi.

Ustawa o urządzeniu warsztatów przemysłowych. Z dnem 1 sierpnia 1913 roku weszła w życie nowa ustawa z dnia 21 kwietnia 1913 roku, dotycząca urządzenia warsztatów przemysłowych fabrycznych i rzemieślniczych. Zmienia ona dotychczasowe postanowienia § 74 ustawy przemysłowej, mające na celu troskę o ochronę życia i zdrowia robotników, zatrudnionych w warsztatach. Nowością w tej ustawie jest § 74 a, w myśl którego minister handlu może w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu izb handlowych i przemysłowych wydawać ogólne a dla poszczególnych rodzajów przemysłu także szczegółowe przepisy, mające na celu ochronę życia i zdrowia robotniczego personelu, przyczem przewidziana jest także możliwość nałożenia na pracodawców obowiązku poddawania robotników peryodycznym badaniom lekarskim. Przepisy te będą oczywiście odnosić się głównie tylko do nowo zakładanych warsztatów, a jedynie tylko wyjątkowo i w ograniczonym zakresie do warsztatów już istniejących. W myśl § 74 c, mają robotnicy obowiązek przestrzegania stosowania się do przepisów w interesie ochrony ich życia i zdrowia a w razie przekroczenia tych przepisów będą podlegać karze pieniężnej do 10 koron, względnie w razie nieściągalności karze aresztu do 24 godz. W dalszym ciągu upoważnia § 74 d ministerstwo do wydania w drodze rozporządzenia po wysłuchaniu izb handlowych i przemysłowych oraz innych ciał interesowanych ograniczeń, nadmiernego i zdrowia szkodliwego czasu trawienia pracy dziennej przy pewnych poszczególnych pracach przemysłowych, tudzież do wydania zarządzeń w kierunku uregulowania odpoczynków w pracy. Wreszcie może minister handlu oznaczyć rozporządzeniem używane w przemyśle maszyny, które mogą być wprowadzone w obrót handlowy tylko

Dla Przewielebnego Duchowieństwa

Świece stearynowe, najlepsze świece woskowe weneckie we wszystkich wielkościach. Oliwę rzepakową, bezwoną do wiecznego światła. KADZIDŁO KRÓLEWSKIE i KNOTKI. WINA „MSZALNE” pod gwarancją czyste rodzime 100 litrów po Koron 96,—, 100,—, 130,—, 150,—, 170,— i wyżej.

Polska Hurtowny Handel JAKOBA PIEKŁY w PODGÓRZU. — Wielki запас starych win wyśmienitych i doskonałych. Malaga, Madry, Konjak francuski.

Dla Sklepów Kółek Rolniczych

Wszelkie towary kolonialne doborowe i najtaniej. WYBORNE KAWY palone z własnej Elektrycznej Palarni Kilo po Kor. 3,60, 3,70, 4,—, 4,20 i 4,40. — SŁONINE grubą białą 100 Kilo Koron 176,—, średnią 100 kilo Koron 162,—, cieńszą 100 kilo Koron 160,—.

wówczas, jeżeli zostaną wyposażone w odpowiednie urządzenia ochronne.

Podręczny przegląd przemysłowo-handlowy wydało własnym nakładem Akademickie Koło „Straży Polskiej”. Przegląd ten służyć może jako bardzo dostępny przewodnik dla tych wszystkich, którzy mając przy zakupie wątpliwość co do pochodzenia towarów, pragną przez popieranie swojszczyzny wpłynąć na podniesienie naszego przemysłu i handlu. Myślą przewodnią bowiem wydawców „Przeglądu” było — jak czytamy we wstępie — dać treściwy wykaz najpotrzebniejszych przedmiotów, codziennie używanych, przez zestawienie przedsiębiorstw zarówno w dziale przemysłowym, jak i handlowym jedynie polskich, nie oglądając się na t. zw. „krajowe” wytwórstwo, które często nas w błąd wprowadza. „Przegląd” dzieli się na kilka działów, które obejmują najpotrzebniejsze przedmioty, jak n. p. przybory piśmienne, galanteryjne, sportowe, toaletowe, konfekcji damskiej i męskiej, spożywcze, codziennego użytku, rolniczo-gospodarskie i t. p., zestawione w 2 poddziałach: przemysłowym i handlowym. W dziale przemysłowym podano fabryki polskie, nie tylko galicyjskie, ale i zakordonowe, które dany towar wyrabiała, a w handlowym, gdzie można w Krakowie nabyć. Całość poprzedza wstęp i poradnik, które oświetlają w części nasze stosunki przemysłowo-kupieckie, a dla wygody używających pomieszczono i spis abecedowy. Przystępna cena (30 hal. za egzemplarz), jak i wygodny format umożliwiają każdemu korzystanie z „Przeglądu”, który nabyć można w każdej księgarni oraz w biurze „Straży Polskiej” przy ul. Floryańskiej l. 1.

Statystyka pożarów w Galicyi. W roku 1912 było w Galicyi pożarów ogółem 901, z tego wybuchło w dzień 483, w nocy 418. Ofiarą płomieni padło 1282 domów mieszkalnych, 2743 budynków gospodarczych, 23 zakładów przemysłowych, 1 kościół, a w płomieniach znalazło śmierć czterech ludzi. Szkoda ogólna, spowodowana pożarami, wynosi 4,935.388 a ubezpieczona była na ogólną kwotę 1,886.651 K. 38 pożarów powstało skutkiem podpalenia, w 47 wypadkach zachodził podejrzenie podpalenia, w 128 wypadkach przyczyną pożaru była nieostrożność, w 68 wypadkach budowa, w 24 wypadkach powstał pożar od uderzenia piorunu, w 551 wypadkach zaś przyczyny pożaru nie zdołano zbadać.

Przedstawienie amatorskie w Woli radłowskiej. Kółko amatorskie uczniów gimnazjalnych z Radłowa odegrało u nas sztukę „Na ojcówiznie”.

Ponieważ gra wypadła bardzo poprawnie i przedstawienie to jest prawie pierwszym, które w naszej wiosce odegrano, należy się młodym artystom od nas pełne uznanie, aby ono było dla nich zachętą do dalszej pracy na tym polu, co też na tej drodze wyrażamy.

Obłąkany lekarz. Z miejscowości Mariette w stanie Ohio donoszą o strasznym czynle obłąkanego lekarza, co następuje: Dr. Wiliam Dabney, wykonywający od lat 15 praktykę lekarską w Mariette i znany jako zdolny specjalista w chorobach gardła, niejakiemu czasu zwracał na siebie uwagę tem, że każdemu pacjentowi radził poddać się operacji, chociaż żadnego do tego nie było powodu. Niedawno zgłosił się do niego bogaty Niemiec, nazwiskiem Schaad, który chorował na opuklinę dolnej szczęki. Chory usłuchał rady lekarza i dał swe zezwolenie na dokonanie operacji. Asystenci i pielęgniarka zau-

ważyli jednak odrazu, że zanosi się na coś niedobrego i zaprotestowali przeciw operacji. Wówczas dr. Dabney wypędził lekarzy, a zostawszy w sali operacyjnej sam z pacjentem i pielęgniarką, zadał choremu głęboką ranę w szyję, przyczem jednak starannie unikał śmiertelnego cięcia. Na krzyk pielęgniarki zbiegli się lekarze; było już jednak za późno. Uplyw krwi spowodował śmierć nieszczęśliwego Niemca.

Ostrzeżenie z powodu okradzenia probostwa w Podgórzu. W poniedziałek ubiegły dokonano w mieszkaniu prob. Gruszeckiego w Podgórzu wielkiej kradzieży około 30 książeczek wkładowych, stanowiących fundusze parafialne. Sprytni złodzieje zabrali również pieczęć urzędu parafialnego i stampilię z autografem ks. Gruszeckiego. Jedna ze skradzionych książeczek wkładowych i to na okazałą sumę, została już w jednym z krakowskich banków zrealizowana. O kradzieży tej narażającą parafię po łgorską na poważne straty, uwiadomiono natychmiast policję krakowską, oraz wszystkie instytucje finansowe, ostrzegając je, ażeby na wypadek usiłowanego podjęcia pieniędzy na skradzione książeczki wkładowe, dały znać władzom bezpieczeństwa. Sensacyjna kradzież ta o tyle jest bardzo niebezpieczna, iż złodzieje mogą przy pomocy podrobionych papierów mając zrabowane pieczęcie urzędu parafialnego, grasować po całej Galicyi i zbierać składki na cele kościelne.

Śmierć dwóch robotników w studni. W Brzeźnicy z powodu budowy kanałów, wyschły wszystkie niżej położone studnie, skutkiem czego ekspozytura budowy dróg wodnych była zmuszona studnie te pogłębiać. W jednej z nich wieczorem, robotnik, zakładający pompę, wskutek nagłego wybuchu gazu wodnego dostał zawrotu głowy i spadł na dno; drugi robotnik, widząc to, rzucił się na ratunek i również uległ uduszeniu. Wypadkiem manewrował tamtędy oddział wojska i żołnierze pospieszyli z pomocą. Ale pierwszy żołnierz, który się spuścił do studni, zemdlął i musiano go z powrotem wywindować. Wówczas inżynier M. Neugebauer, spuszczał się pięć razy na dno, ale za każdym razem musiano go wydobywać na pół przytomnego. Dopiero oficer dał kilka strzałów z karabinu i rozpedził w ten sposób gazy. Elektrotechnik Pasierski i nadzorca Kryslowicz wydobyli wówczas obu nieszczęśliwych robotników, ale już za późno. Obaj nie żyli. Wszelkie środki okazały się bezskuteczne.

Podróż na dachu wagonu. Ekspozytura na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymała onegdaj 2 ekscentrycznych podróżników. Są to Rumuni: 29-letni Jordasze Gatej i 24-letni Wasyl Panajtjieszkow. Pochodzą z miasta Sinaj w Rumunii. Podczas ostatniej mobilizacji w Rumunii przeciw Bułgarii zostali obaj wezwani do wojska, ale z obawy przed wojną nie stawili się na wezwanie do szeregów, lecz o głodzie i chłódzie wśród ustawicznych deszczów, kryjąc się po lasach uciekli do wschodniej Galicyi. Kiedy w pieszej wędrówce na zachód opadli już z sił, a pieniędzy na bilet kolejowy nie mieli, wpadli na pomysł odhycia dalszej podróży na dachu wagonu kolejowego. W Rzeszowie na stacyi wdrapali się po-

ŻADAJCIE WSZĘDZIE SMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE
 wyrobu krakowskiej fabryki mydła **C. SMIECHOWSKIEGO** Sp. z ogr. odpowiedzialz. **W KRAKOWIE**
 Mydła Smiechowskiego, wyrabiane z najlepszych tłuszczów według patent. austr. No. 24384 są w użyciu najlepsze do my-
 DO NABYCIA WSZĘDZIE. oia i prania. a265 DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Kryjomu na wagon pociągu Nr. 24 i w ten sposób przyjechali do Krakowa. Tu ich leżących na dachu wagonu spostrzeżono i aresztowano. Obaj byli w stanie pożałowania godnym; zabłoceni; w poszarpanym ubraniu, znękani trudem i głodem, który się objawiał na ich wychudłych, ziemistych twarzach, wyglądają strasznie. Nie znaleziono przy nich ani grosza pieniędzy. Wogóle wczoraj nic nie jedli. W śledztwie policyjnym oświadczyli, że mieli zamiar jechać do Prus, a potem do Ameryki. W jaki sposób bez karty okretowej i pieniędzy chcieli się do Ameryki dostać, nie mogli wyjaśnić.

Praktyki agentów emigracyjnych. Z Husiatyna donoszą: Przez cztery dni bawiła tu komisja śledcza, wydelegowana z ramienia namiestnictwa i lwowskiej dyrekcji policyjnej, która badała tu n miejscu praktyki emigracyjne. Wynikiem śledztwa ma być szereg zarządzeń, które namiestnictwo ma ogłosić.

Wypadek na ćwiczeniach wojskowych. Na polach lesienickich koło Lwowa, odbywały się w tych dniach ćwiczenia wojskowe. Przeciwnicy strzelali do siebie ślepymi nabojami z karabinów, armat i karabinów maszynowych. Któryś z żołnierzy strzelił ostrym nabojem i trafił szeregowca ordynansa, towarzyszącego pewnemu nadporucznikowi, który jechał drużyną leśną. Pocisk trafił żołnierza w lewą nogę, niżej kolana, przybił sztylpy i kość i przeszedł na wyłot. Natychmiast ogień zastanowiono i ćwiczenia przerwano. Żołnierza rannego opatrzone i odwieziono wozem chłopskim do szpitala garnizonowego. Wdrożono śledztwo.

Straty i zyski państw bałkańskich. Po przecięciu strasznych następstw wojny i przeprowadzeniu odpowiedniej reorganizacji swych wojsk, będą państwa bałkańskie reprezentować się znacznie większą, niż rok temu. Stoi to w ścisłym związku z dokonaniem podziałem dawnych terytoriów tureckich. Odtąd Bułgaria będzie mogła wystawić armię półmilionową, Serbia około 400.000, Grecya 200.000, Czarnogóra około 50.000, gdy Rumunia będzie mogła powiększyć swoje siły zbrojne do 600.000. Lecz narazie siły tych państw w materyale ludzkim, jak i środki finansowe są wyczerpane. Według obliczeń w wojnie z Turcyą wyniosły straty w ludziach: Bułgarii 80.000 ludzi, Serbii 30.000, Grecyi 10 tysięcy Czarnogóry 8.000; w wojnie zaś drugiej: Bułgarii 60.000, Serbii 40 tysięcy, Grecyi 40.000. Ogółem więc w obu wojnach Bułgaria straciła około 140.000 ludzi, Serbia 70.000, Grecya 50.000, nie licząc ofiar cholery. Straty finansowe są niemiernie olbrzymie. Wojna z Turcyą kosztowała Bułgarię 1.200 milionów, druga 720 milionów, Serbię 620 i 400 milionów, Grecyę 280 i 200 milionów. Państwa bałkańskie utraciły więc w obu wojnach około 300.000 ludzi i 3 i pół miliarda franków.

Z poczty. Z dniem 1 września wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Wrzawy powiat Tarnobrzeg.

Polacy w Bośni. Polskie Towarzystwo Emigracyjne, czyniąc energiczne starania, by dla naszych wychodźców znaleźć sposobność do jak najkorzystniejszych zarobków, wysłało swego urzędnika p. Fl. Nawackiego do Sławonii, gdzie rzeczywiście udało

mu się odrazu zapewnić zajęcie na dobrych warunkach dla 200 robotników lasowych. Ze Sławonii udał się p. Nawacki do Bośni w celu odwiedzenia tamtejszych osadników polskich i zbadania ich potrzeb oświatowych. Zajmujące sprawozdanie z tej podróży ogłasza ostatni numer „Pracy” ludowego tygodnika, wydawanego przez P. T. E.

Jak widzimy, działalność P. T. E. staje się coraz bardziej wszechstronna, nic dziwnego tedy, iż jedna sobie coraz większą sympatyę u ogółu. Dowodem tego jest zapisywanie się na listę członków P. T. E. już nie tylko pojedynczych jednostek, ale także rad powiatowych, rad gminnych, stowarzyszeń ludowych i organizacji ziemiańskich. Przykład pod tym względem uczyniły Wydziały rad pow. w Pilźnie i Tarnobrzegu, uchwalając przystąpienie do P. T. E. w charakterze członków.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 ogrodnika, któryby wydzierżawił 8 mrg. ornego pola, sad, ogród warzywny, dom mieszkalny z 7 pokoi, kuchni, 2 werand, 2 stajni, obszerne oparkanione podwórce za rocznym czynszem 1600 K. Adres: M. Brandriss, sklep amerykański w Brodach, plac Korzeniowski; 1 ucznia do elektromontera. Adres: I. Pa-procki, Brody, ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 betoniarza na stałe przy Radzie powiatowej, na dniówkę lub miesięczną płacę, 1 czeladnika blacharskiego, 14 do 16 K i utrzymanie; 10 robotników do tłuczenia kamieni, 1 K 80 h od kupki 2 m³ i nocleg bezpłatny.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pomocnika ogrodniczego względnie ogrodnika za mniejszym wynagrodzeniem, 2 czeladników stolarskich na stałe. Adres: Spółka stolarska Bolechów; 1 woźnicy żonatego, Polaka, rzym.-kat., z praktyką, najwyżej 30 lat, 240 K, 12 ctn. ordynaryj, ćwierć mrg. ogrodu, 3 l. świeżego mleka, mieszkanie, opał. Adres: Zarząd dóbr Balice p. Medyka; 1 gospodyni-praczkę do dozoru; 1 kucharki bezdzietnej, wyżej lat 40, 16 K miesięcznie i 4 K z boku. Adres: Posterunek żandarmeryi Siedliska obok Dynowa.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 ogrodniczka; 1 czeladnika stolarskiego; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do blacharza, Polaka.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika rymarskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 karbownika; 1 dozorcę lasu i polowania, kawalera; 2 chłopców do koni względnie bydła; 3 dziewczyn do gospodarstwa; 1 ogrodniczka; 2 lokajów, kawalerów; 1 chłopca do kredensu; 2 kucharek do żandarmeryi; 1 gospodyni-praczkę; 1 djaczka.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 czeladnika kuśnierskiego; 1 chłopca do posług 6—8 K miesięcznie i utrzymanie; 1 ucznia do masarza; 1 ucznia do kuśniarza; 2 uczniów do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 100 robotników i robotnic do kopania buraków na Węgrzy, od 10. 9. na akord lub dniówkę i wikt.

N A D E S Ł A N E.

Podziękowanie „WIŚLE“

udowemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie

Jamy, dnia 7 sierpnia 1918.

Dnia 9 lipca br. wybuchł w naszej miejscowości pożar, który zniszczył mi dom mieszkalny ubezpieczony w Towarzystwie ludowym „Wisła“. Zaraz po doniesieniu o szkodzie Towarzystwo to wysłało na miejsce swego likwidatora, który nadzwyczaj sumiennie wyrządzoną szkodę oszacował a następnie już po kilku dniach otrzymałem pocztą całą należycie. Ponieważ Towarzystwo to nadzwyczaj sumiennie i gorliwie spełnia swoje zadanie, przeto radzę i życzę każdemu, by swoje mienie ubezpieczał li tylko w Towarzystwie „Wisła“, bo na wypadek nieszczęścia, które w każdej chwili spotkać może, będzie pewnym, że szkoda zostanie mu sumiennie wynagrodzona. Z mej strony składam za tak sumienne postępowanie najserdeczniejsze podziękowanie.

Józef Krawiec m. p. taksator

Józef Midura m. p.

Rozszerzajcie „Prawdę“!**BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!**

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten 734 niech pisze po pouczeniu wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ
OSWIĘCIM.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznice zioła światło woda, miesięnie, wody mineralne, emanacje radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hennemanna, hr. Mattei'ego własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając już rozpoznanie le-
karskie można się porozumieć listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

**FIGLARZ**

DWUTYGODNIK DLA HUMORU I ZABAWY

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW PRENUMERATA ROCZNA WYNOŚI K. 4

**Automatyczna łapka**

na szczury kor. 4—, na myszy kor. 2-40, chwytą bez dozoru do 50 sztuk w ciągu jednej nocy. — Nie pozostawia żadnego zapachu i sama się automatycznie nastawia. — Łapka na karakony jedyna w swoim rodzaju, chwytająca po 1000 sztuk przez noc po kor. 2-40. Wszędzie najlepsze wyniki. Wysyła za zaliczką. **Franz Humann, c. k. handl. zaprotok. firms, Wiedeń, II. Aloisgasse 3/25.** Wiele pism z uznaniem. Ostrzega się przed naśląd oświadczeniami. Przy c. k. wojskow. magazynach prowiantowych w użyciu. Telef. nr. 23-446. 253]

**Chemiczna
Pralnia
FRANCISZKA
BEBENKA**

w Krakowie, ulica Sebastyana 3

FILIE: **Karmelicka 28
Grodzka 31 — Sławkowska 29/n.**

przyjmuje na sezon o-beony do chemicznego czyszczenia: Garderobę męską, damską i dziecięcą. Pióra strusie, dywany, portyery i t. p. Dla przyjezdnych i na żądanie skutecznie w 6 godzinach. a267

Założony w 1869 roku.

W Galicyi od 1874 roku.

„SLAVIA“

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN W PRADZE

Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya:
we Lwowie, przy ul. Kopernika 30. W Krakowie, przy ul. św. Jana 1, II p.

przyjmuje:
a) Ubezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent; — b) Ubezpieczenia od ognia, piorunów i wybuchów (eksplozyji); — c) Ubezpieczenia luster i szyb szklanych przed rozbiciem; — d) Ubezpieczenia przeciw kradzieży, za pomocą włamania. — Z końcem 1911 r. ukończyła „SLAVIA“ 43 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:
Fundusze rezerwowe i gwar. na K 58,461,432-56 || Wypłacone kapitały i wynagrodz. szkód K 123,257,695-77
Ubezpieczone sumy we wszyst. działach „ 1,567,560.941-20 || W tem za 1911 rok „ 7,867-092-16
Roczna wpłata premij „ 12,678,451.22 || Wypłacone zapom. na przyrz. straży ogn. „ 442,184-09

Taryfy „SLAVIA“ są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie. — „SLAVIA“ przyjmuje zgłoszenia o udzielanie ajencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie nadaje ajencye inteligentnym rolnikom.

Do sprzedania

W Makowie dom drewniany Nr. 149 tuż nad potokiem przy gościńcu prowadzącym do Suchy 5 minut od stacyi kolejowej i od rynku, stajenka, drewnutnia, 52 sążni kwadrat, ogrodu, 446 sążni gruntu ornego. Zgłoszenia u P. Wincentego Niteckiego w Makowie. a261

Nawa otwarta a270
FABRYKA CURSORU I HERBATNIKÓW

K. LUDWINSKI

(przedtem A. Nowiński) poleca swoje znakomite wyroby i przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w jego zakres tak w Krakowie jak i na prowincję, które załatwia odwrotnie. Ceny bardzo niskie. Wyciąg z cennika: 1 funt herbatników 1-40 kor., 1 funt pomadek 1-40, 1 funt czekoladek 2-20, 1 funt karmelików nadziewanych 1-— Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. Kraków, ul. Bracką L. 5.

Prosimy zadać

tylko za najlepsze uznane zeszyty i bruliony szkolne z marką ochronną „Podkówka“, oraz bloków do rysowania z marką ochr. „Matejko“, jako wyroby krajowe. Polecamy również gumy z marką ochr. „Wawel“ i „Matejko“ jakoteż pióra angielskie z marką ochr. „Wawel“. — Do nabycia w każdym pierwszorzędnym handlu. a272

Wydawnictwo zeszytów i przyborów szkolnych „WAWEL“ Kraków.

Kto cierpi na:
Zapalenie oczu,
Trachomę, skrofalię,
czone ropienie, łzawienie,
bielma, powłokę, etc.
zadające na własną korzyść lekarską broszurę o:
POWYM I WYPIWIM IZJAZNIM OZJAZNIM
która stosownie do życzenia, zupełnie bezpłatnie posłana będzie. — Adres:
Gustav Salomon
eksporiowy dom lekarstw.
Berlin-Schbg. Postfach 12/78
Porto karty 5 h., listu 10 h.
Korespondencya we wszystkich europejskich.

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich pod opieką „Najświętszej Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)
poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

plótna korczyńskie a135

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę ślubową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, Ręczniki, ściereki, szare-plótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cegły, Plótna haweliane, Plóciątka kolorowe, Blanele, Batysty, Satyny, Kłoty, Barahany, Sukna, Sukienka, Łoś, Ceny: Kopy na łóżka, Koldry, Kace, Derki na kołdra, Kocyki itp. wyroby tkackie. Cenniki próbki za darmo na żądanie. Galicja, Garna i Franko-

Przy większych zamówieniach wiele taniej.



THIERRY'EGO BALSAM

jest najlepszy. Chroni przed wszelkimi chorobami organu oddechowego, przed kaszlem, wyrzutami, chrypka, leczy katar gardłowy, ból piersi, zapalenie, brak apetytu, złe trawienie, choroby cholezystyczne, rżnięcie w żołądku itd. Szczególnie przy wszelkich chorobach gardłowych, bólu zębów, jako woda do ust, oparzeniu chrostaka itp.

Thierry'ego maść centyfilowa leczy raka i pokrewne murały guzy, zapalenia, narośla, karbunkuly, wydobycie wszelkie obce ciała z organizmu, zapobiega często bardzo bolesnym, a zbytecznym operacyom. Dwie dozy Koron 3,60. a208

SCHUTZENGELAPOTHEKE A. THIERRY
Pregrada b. Roitisch. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach, hurtowniach w drogueryach.

+ PANIE + ZAKŁAD SS. FELICYANEK

które przy zatrzymywaniu menstruacyi wszelkich środków wprobowaly, zaazadaja poleconego przez lekarzy proszku „SFINKS“. Nieszkodliwość gwarantowana. Doza mała K. 2, duza 4-50.
Grzebień farbujący wlosy we wszystkich kolorach nieszkodliwy. Znacomity srodek na siwiznę itp. Cały przyrzadz wraz ze sposobem użycia kor. 4-50 a269
Krem „ISOLI“ na piegi wynalazek francuski usuwający raz na zawsze piegi i t. p. nieczystości skóry. Doza kor. 2-50.
„IRIS“ dom handl. Kraków, Długa 21 od P.

z którego gimnazjum znajdzie pomieszczenie przy rodzinie. Mieszkanie suche i widne, 10 minut drogi do gimnazjum; pomoc zadana w nauce, w domu. Wiad. A. G. Kraków, ul. Augustyńska 13, I p. a271

Student

z którego gimnazjum znajdzie pomieszczenie przy rodzinie. Mieszkanie suche i widne, 10 minut drogi do gimnazjum; pomoc zadana w nauce, w domu. Wiad. A. G. Kraków, ul. Augustyńska 13, I p. a271

Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje

FIGLARZA



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepsze wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2-6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia). Urzędniczy Palacyt - Ceny niskie! Po bliższe informacje należy pisać i listy adresow.

ANGLO KONTINENTALNE BIURO ROZKURU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holand).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

Magazyn i pracownia broni R. Gliniecki i B. Wierzejski

Kraków, ulica Szewska L. 2

Poleca na sezon bieżący BRON myśliwską z pierwszorzędnym fabryk krajowych, angielskich, belgijskich oraz najprzedniejszej jakości własnego wyrobu. z łufami stalowymi Witherth, Wittera, Kruppa, Kockeill i różne inne po cenach od 45 koron do 2800 koron. Wszelkie przybory myśliwskie w wielkim wyborze na składzie. Zamówienia z prowincji skuteczniamy odwrotną pocztą. a286



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. nawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzuszego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego inleu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałym puchem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr., 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h, 5 kr. 20 h., 5 kr. 70 k. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr. wysyłane są opłat. Zamiana doz. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 104 (CZECHY)

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

Photo-aparaty

sporządzone z drzewa i metalu, nie z papy, jak wszystkie inne polecane przez niefachowców! Ceny z płytami, papierem, chemikaliami i nauką, porto extra:



ciemnie ręczne od K 1'60 wyżej
aparaty stojące „ K 6'20
ciemnie z kłapą „ K 9'70 ”
i wyżej aż do K 300— ”

**w najlepszym wykonaniu,
zaszczyconem austr. medalem państwowym.**

Okolicznościowa sprzedaż aparatów używanych i przyrządów wszystkich jakości, po najniższych cenach.

Cennik darmo. a274

ELFR. BIRNBAUM, Kamerafabrik,
Hirschberg 148, Czechy.

Drzewo na pniu i ścięte (sosna, jodła)

a278

kupują po najwyższych cenach, za gotówkę; oferty pod: „HOLZ“ EXPEDITION DER REICHENAUER NACHRICHTEN Reichenau i-Sa.

GENERALNA WYSPRZEDAŻ

a283

oryginalnych szwedzkich pieców do gazu naftowego „Lux“ i „Union“ — na Austro-Węgry, Bułgarię, Grecję, Czarnogórę, Rumunię, Serbię i Turcję. Zastępstwo na nadzwyczaj dogodnych warunkach. Reflektujący zechcą wnieść podania u reprezentantów

Aktiebolet Lux, Stockholm
w Wiedniu VI, Mariahilferstrasse 47 p.
Knut Schjörlung i Stock, Tür XX.



1 kg. szarego dartego K. 2—, lepszego K. 2'40, półbiałego I-a 2'80, białego K 4—, I-a mięk. jak puch K 6—, najlepszego I-a K 7—, 5— 1 9'60. Puch szary K 6— 1 7—, biały I-a K. 10— Puch z pierś K 12— od 5 kg. począwszy franko.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, złotego lub białego inleu (Nanking), 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm. długa, 60 cm. szeroka dostatecznie napełniona nowym szarem, kwapiatem i trwałym pierzem K 16—, półpuchem K. 20—, pierzem puchowym K 24— Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3'50 4. Pierzyny 200X140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. Poduszki 90X70 cm. objętości K 4'50, 5, 1 5'50. Pierzyna z najlepszej dyмки 180X116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła od K. 10 franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą

Max Berger in Deschenitz 191/4 Röhmerwald

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub pieniądze zwraca się. Bogato ilust. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie. a275

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ Beldowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają niehe bibułki zagraniczne t. z. paryżkie, (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkoda i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lakkożyśnię na-

szych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mi słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę „Pobudki Beldowskiego“ za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże.

a76

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych M^{ra} W. Beldowskiego w Krakowie.

Przy zakupie bibulek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa „Pobudka“ i moje nazwisko „Beldowski“.

Zjednoczone austriackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specjalna
nowa linia



TRJEST-
KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią wprost do portów kanadyjskich, do Póln. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

- „Canada“ 19 lipca 1913 wprost do Quebec w Kanadzie.
- „Polonia“ 16 sierpnia „
- „Canada“ 20 września „

Informacji udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Agencja (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincjonalne agencje, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. Tryest: Dyrekcja Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnering 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Agencja Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

Największy wynalazek

tęgo stalowa jest męski zegarek kieszonkowy „Konkurrenz“ z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emalowany, w pięknej masywnej i grawerowanej kopercie, z 10 letnią gwarancją K. 9-90, 3 sztuki K. 10-50. Jeżeli się nie spodoba wracasz pieniądze. Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 9-80 w dużej formie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami klawisze z perkowej masy K. 9-80. Do każdej harmoniki dodaje się darmo skrzynka dla samodzielnego. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie listy katalog. J. P. 2224, Kraków, Zielona 2

KWARGLE

pikantne 1 skrzynka 150 sztuk (2¹/₂ kopy) za Koron 4.—, wysyła za załączką fabryczny skład
S E R Ó W 051

Braci Rolniczych
Kraków, Wielopole 7.

Cenniki serów wysyła się darmo i opłatnie.

G. K. rządowe upoważnione (a214)

Biuro wojskowe
emerytowanego c. i k. majora audytora (sędziego wojskowy) Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble 1. 6. (przedtem ul. Zwierzyniecka), przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Na reumatyzm

goście, postizal (ischias) i łezania pęcała się ułmierzająca nectieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechniona przez wielu lekarzy ordynowane i przez mskomitosci znane Linimentum Gauthieriae compositum z pr. zaręjesia marką ochron.

NERWOL

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., wie licząc opak i fr. 1000 listów dziękcz. do przegladu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos, chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

Dogodne dla WP. Nauczycieli, Rs. Profesorów i Naucz. Gmin

Akcyjny Bank poszukuje na prowincji ruchliwych i zaufania godnych [a213]

zastępców miejscowych
dla sprzedaży losów na spłaty. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłosz. tylko pisemne przyjmuje
Władysław Pilnacek, urzędnik bankowy
Kraków, Długa 54. parter.

Zakład laktorniczo-powozowy
JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska 1. 316
adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, powozów i wózków
nowych i używanych. Uskutecznia reparacje w wszelkie oznacz. czasie z gwarancją. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a127

Dokrycie i ochrona przed...
Wyładanie muru...
pogody z...
Eternit oweg

ZAKŁADY ETERNITOWE
LUDWIKA HAT/CNKA
VOGLABRUNG
WIEN IX

GENERALNE ZASTĘPSTWO: KRAKÓW, UL. WRZESIŃSKA 11 a247

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materiały lęońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze przedtem

Konstanty Witkowski Kordas St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

Nakładem Redakcyi „Prawdy”
w Krakowie, ulica Stolarska
liczba 6, wyszedł z druku
Dr. Med. STANISŁAWA BREYERA

LEKARZ DOMOWY

zawierający: Opis ciała ludzkiego. - Zasady
zdrowia. - Pokarmy. - Rośliny lecznicze i inne
środki domowe i zabiegi lecznicze. - Wodo-
lecznictwo. - Światło, powietrze. - Gimnastyka
Przyczyny, objawy i leczenie wszelk. chorób.

Obejmuje 222 stron. Cena ozdo-
bnie opraw. egzemplarza 3 Kor.

Do nabycia w księgarniach.

Administracja „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

- Hrabia Damian.** Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.
- Rycerze pracy.** Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.
- D grób Zbawiciela.** Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.
- Pomsta Boża.** Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.
- Rycerz Maryi.** Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.
- Genowefa.** Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.
- Dzieje Polski.** Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.
- Słowianie, narody i ich piśmiennictwo.** Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.
- Cesarz Napoleon I.** Napisał dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.
- D szkodach polnycy.** Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.
- D opiece nad sierotami.** Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.
- D prawie spadkowym.** Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.
- Poradnik dla rolników, kupców i t. d.** Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.
- Nikołaj Rej.** Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.
- Św. Paskal.** Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.
- Kazimierz Pułaski,** przez dra St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.
- Przyjaciele ludu (o żydach).** Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.
- Nepokalana.** Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.
- „Ojciec zadumionych“.** Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.
- Bl. Wincenty Kadłubek.** Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.
- Włazanka pieśni polskich.** Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.
- „Zmartwychwstanie“,** prześliczny utwór sceniczny, treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.
- O Jubileuszu Ojca św. Piusa X.** Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858 — 1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.
- Dzieje Polski,** z licznymi ilustracjami, w oprawie, płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor., już z przesyłką.
- Milioner i śmieciarz.** Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.
- Tryumf wiary,** obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.
- Odzyskana córka.** Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Sześć beczek złota.** Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.
- O życie i wolność.** Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Syn pijaka.** Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.
- Szatański posiew.** Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Św. Kazimierz, król wicz.** Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach,** zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Obłąkany ojciec,** czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda.** Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.
- Córka praczki.** Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczey książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewozenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
 Hamburg — Filadelfia
 Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-Srodkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędkości i wygodnym przewozie dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się swrócić do generalnej reprezentacji linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 88, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.



Sikawki

parowe, automobilowe, ręczne, heliowy, gurti, toporki i wszelkie przybory pożarne, pompy itd. dostarcza firma

K. REZÁČ i Ska, KRAKOW,
 Długa 1. (Izba handlowa).

Patent austr. 41756.
Wyrób krakowski!
Doskonale pokrywa dachówkami
 Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.
 Najwyższy stopień ogniotrwalosci:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.
 odporny na wiatry i zmiany powietrza.
Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“
 Spółka z ograni. poręką Kraków. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48
 Dokl. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a188



Tamto kupuje się tylko w hurtownym składzie
R. CYPRES
 Kraków, ul. Szewska 13/17
 Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach:
 1. Brylanty Anker Rem. system Roskopf 26 godzin z lancuzkiem Kor.
 8.90. Ameryk. elektr. złoty Rem. Syst. Roskopf, 33 g. Idący z plekny lancuzkiem K 4.50. Srebrny Roskopf o 3 kopert. bardzo silny K. 12.-. Stalowy damski Remontów K 7.50. Rudek najlepszy K. 8.-. Lancuzki srebrne od K 2.-. Zogarki damskie złote od K 20.-. [a209
 Bogato ilust. cenniki darmo i oplatnie.

Zastępcy

poszukiwani bez różnicy płci i wyznania w każdym mieście, miasteczku i wsi Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. do pośrednictwa w sprzedaży rozmaitych artykułów i do objęcia wielu innych zastępstw, za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Dom Handlowy Józefa Sadzikowskiego w Krakowie. Oddział biura 24. a239

Przewozenie a najniższe
rowery
 ważne od czasu granicy przyb. do rowaru, sportowe, maszynowe do jazdy, wyroby muz. i inne przedmioty w wybornej jakości.
 Bog. il. cena. darmo.
 Hermann Neumann, B. u. H. B. Przewoźnik 418 (Lwów) Nr. 574

Nowo otwarte koncesyonowane przez c. k. Najmiejscownictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych oraz dla wszelkiej kategorii służby domowej, gospodarzezej, przemysł., handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p. — Rządowo upraw. **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziemskich, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. **AGENCYA HANDLOWA** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych.

Stanisława Tumidałowicza
 byłego profesora gimnazjalnego a277
 w Podgórzu, ulica Krakowska l. 7,
 Nr. telefonu 2559 (tuż przy starym moście)
 Adres dla korespondencji: Stanisław Tumidałowicz, Podgórze. (Przyjmuje się zastępstwa pierw. P.T. Firm i Towarzystw assekuracyjnych).

Każdy gospodarz powinien posiadać centryfugę



„LACTA“

Królowę wirówek
 która jest najlepszą maszyną do oddzielania śmietany od mleka i daje największe dochody. Odnajdzona największymi nagrodami. a195

Cenniki wysyła darmo i oplatnie.
A. K. Hampel & L. Sykutowski
 Wyłączny skład Lacta Seperatorów
 Kraków, ul. Szewska 21.
Zdolnych agentów
 za stószową prowizją poszukuje się.

Dobrze że nie kupilem

Wykonawca Roboty - był by po
 ipodrozach. Matryce na stronie 2
 posiadaj iluzji domowej. Antologia
 świata - Heron nie z podopiecznych
 brzochnych rici są nadzwyczaj
 łaska a przy las łania.
 Przech się przeobrażać -
 Złota. darmo cenami na obr
 dla zimowe wyzwa iocidre.
 Towar który się nie posiada
 wymiaru, albo zwraca pędz
Krs. Antoni Barul
 Pod opiesz. Białostok
 Ukrania
 Korczak
 (Gub.)

a194
Blaimscheina
Unikum-Margaryna
Verenigte Margarine- und Butterfabriken, Wien, XIV.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
 we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,
 przyjmuje najtaniej ubezpieczenia od ognia,
 pioruna i eksplozji.
 Popierajmy swoje towarzystwo assekuracyjne.

Z krainy złotych półksiężyców.

Niezwykły ruch panował w białym pałacu Mahmeda. Pod wysokimi kolumnami przesuwały się śpiesznie a cicho czarne postacie niewolnic. W odległym pawilonie szepty i ciekawe pytania kobiet krzyżowały się błyskawicznie.

Harem wrzał. W eiche, ospałe życie odalisek młodego pana, wpadła wieść ciekawa i zburzyła spokój, zdmuchnęła ospałość z przymrużonych oczu spowitych w muśliny niewolnic rozkoszy.

Co wzbudziło ten ruch i ciekawość?

Przychodziła nowa... Z dalekich stron, z krainy zimna i wichru, z łona walecznego narodu szła rywalka tam potężniejsza, że nieznaną... obca.

W okrągłej sali, wyłożonej i pokrytej barwnymi matami, o oknach zakrytych lekkimi oponami, przed wielką, gładko wypolerowaną taflą szczerę srebrową, stała ona. Czarne niewolnice w trwożnym lekku pełzały u jej stóp, ich drobne ręce ledwie jej dotykały, wrzucając na jej sztywną postać suknię białą, powiewną jak obłok, a długą jak sutanna. Dziwny, nieznany krój stroju i blada twarz cudzoziemki rzucały jakiś cień na czarne oblicza niewolnic. Tak chciały jej dogodzić, a ona cicha nie spojrzy nawet na nie, nie zauważyła ich psiej uległości i chęci zwrócenia uwagi. Dziwna... obca...

Na białym dywanie, tkanym w lekkie, różowe motyle, stoi nieruchomo młoda dziewczyna. Słońce wpada przez opony u wielkich okien i rzuca garść blasków na jej bujne włosy, tak złote, jak słońca promienie. Blade czoło, ujęte w złotą obręcz, nad którą lśni brylantową gwiazdą, marszczy głęboka zaduma.

Jak tu bogato, jak jasno, zacisznie, jak pięknie!...

Ale jakże ją boli ten przepych, bogactwo jej wrógów! Każdy kamień drogi, każdy sprzęt bogaty, toczy, to dobro jej ziomek, zrabowane, skradzione. Jakże dzień dzisiejszy niepodobny do kilku poprzednich. Tak niedawno jeszcze stąpała po zimnych gładkich podłóżkach rodzinnej wioski, patrzyła w szare, zimne niebo, nosiła grubą, prostą odzież, a włosy w ciężkie plotki warkocze. Tak niedawno jeszcze tuliła pierś swą do kochającego serca sióstr i braci, czuła jeszcze ich uścisk i jego...

Gdzie on teraz? Już jej nie zobaczy. Prawda, odważny on, bitny i możny, ale tu władza jego nie sięga.

Oto dnia pewnego, w złej gorzkiej godzinie spadł na ich osiedle wróg straszny, niespodziany. I choć z całą siłą, z rozpaczą okrzykiem rzucili się nań napadnięci, uleść musieli. Wróg silny był i liczniejszy.

Nocą, w krwawej łunie pożaru uniesiono ją. I wieźli ją odtąd długo, bardzo długo. Nie pomni, ile miast, ile wiosek mignęło w oddali, tylko słyszy słabe odgłosy rozmowy. To żołdaci sultańskie, chwala się i cieszą, że kraj jej się broni przed wojną i grabieżą, lecz oni zwycięstwa są pewni.

Aż tu ją zawieźli! Rzucono ją przed pałacem bazy, na jego łup, łaskę lub nielaskę. Lecz pan łaskawem na nią spojrzawszy okiem. Kazał mieć pieczę i czuwać nad spoczynkiem. Długo z trwogą wpatrywały się służebne w zamknięte jej oczy i bladą, trupią prawie twarz. Wreszcie dnia jednego otworzyła oczy i zdumiał się legion pokornych sług. Te gwiazdy były, nie oczy.

I poszła wieść do pana, że uśpiona zbudziła się.

Więc kazał jak najdroższe klejnoty i suknie z jej szkatuły włożyć na brankę, i stawić się jej przed swem

obliczom. Lecz dumna dziewczyna odrzuciła obszerną kaftany tureckie, a wybrała sama długą białą suknię, spiętą na ramionach płaskimi złotymi kłamrami. Włosy nie trefione, lecz spięte tylko nad czołem złotym kręgiem, puściła wolno na plecy i ramiona i więcej klejnotów żadnych wziąć na się nie chciała. I stała tak zapatrzona w dal jak biała smukła lilia a nad jej czołem gwiazda brylantowa lśniła jak srebrny rebaczek nad kielichem kwiatu.

— Pan czeka — szepnęła nieśmiało służebna.

Dziewczyna drgnęła. Różowe nozdrza zdrząły jej zlekka, a oczy rzuciły błyskawice. Twarz zapłonęła purpurą rumieńca, a ręce zacisnęły się kurczowo. Wstręt i obrzydzenie wstrząsnęły nią.

Więc musi iść! Ona... musi... Dotychczas nie znała tego słowa. Była wolna. Teraz, jak niewolnica, iść musi, bo kazał. A rozkazuje wróg. Na tę myśl takim bólem wzbiera jej serca, że, zdaje się, pierś rozsadzi.

Cicho, jak duch biały wysunęła się z komnaty, a za nią, jak cień, szła służebna.

W dużym, chłodnym pokoju, zatłoczonym niskimi sofami i niższymi jeszcze od nich stoliczkami, z bijącą na środku w białym basenie fontanną wody różanej, czekał Mahmed bej na swą niewolnicę. Wysoka jego postać opięta w kosztowny pas i odziana w złotem tkane szaty, siedziała z podkurczonymi nogami na niskiej sofie. Pod barwnym turbanem na bladej, szczuplej twarzy, lśniły żywe, badawcze, czarne oczy. Wąski, kształtny nos, nadawał twarzy wschodniej wyrazistości, usta, tak jak i brodę okrywał gesty, lśniący, czarny zarost. Ręce suche, nerwowe, ścisnęły kosztowny cybuch fajki, a oczy z nietajonym oczekiwaniem wpijały się w drzwi.

Cicho, jak pod dotknięciem ręki ducha rozsunięły się purpurowe kotary wechodowych drzwi i na ich tle stanęła młoda branka.

— Pani!

Szept ten dreszczem spłynął do duszy beja. Zachwycił się.

— Pójdź bliżej, spojrz na mnie i usiądź u moich nóg. Jak się zwiesz?

— Marya — odparła dziewczyna, podnosząc nad oczy.

Jak błyskawica mignął mu blask ich i olśnił ją swą siłą.

— To słowo musi mieć jakieś znaczenie — spytał łaskawie.

— Tak, znaczy: gwiazda morza.

— Jakże stosowne ono dla ciebie. W istocie, jesteś jak gwiazda jasna i czysta. Siądź bliżej przy mnie.

— Pozwól mi stać panie.

— Podoba mi się twoja pokora i postać twoja i włosy twoje i suknia.

Po ustach branki przebiegł dziwny, siłą cofnięty uśmiech.

Bej mówił dalej łaskawie, pożerając ją oczyma.

— Wiesz już może od niewolnic, że skłoniłem me serce ku tobie.

Branka milczała. Ręka beja drżała, gdy mówił.

— Pragnę cię mieć zawsze koło siebie. Otoczę cię zhytkiem, wszystko ci służyć będzie, gdy skiniesz. Usta dziewczyny drgnęły nieznaczenie.

— Dam ci pałace i ogrody cieniste i wielkie, dam ci wszystko moje. Siebie ci dam, bo pragnę twego uśmiechu, bo kocham cię — wyrzekł wreszcie gwałtownie, zniecierpliwiony jej obojętnością. — Czy masz do mnie coś? odpowiedź!

Bezradnie z zakłopotaniem rozłożyła białe ręce i rzekła cicho:

— Za wiele to dla mnie, za wiele łaski, panie. Nie pragnę wcale skarbów twych, ni mienia, nie pragnę nawet ciebie.

— Zamilcz zuchwała, bo panem tu jestem! Więcej czego żadasz?

— Wolności — jak tohnienie echa szepnęła branka, patrząc błagalnie w roziskrzzone oczy Mahmeda.

— Nigdy! nie pros, bo jej nie otrzymasz. Bezmyślnie stworzenie! Czy nie widzisz, że tu przy mnie królową będziesz pierwszą w mym haremie, tu ci rozkoszy otworzą się wrota, będziesz szczęśliwą, bo gdyś wolną była, byłaś żebraczką!

— Lecz wolną — szepnęła branka.

— Uparta! Czy nie pojmujesz tego szczęścia szczytu, gdy ci dam serce? Ja cię kocham, gwiazdo! Ja pragnę ciebie, ja cię uszczęśliwię, kocham cię, kocham!

— A ja nienawidzę — mówiły gniewne oczy dziewczyny.

— Słuchaj, co powiem. Jam tu pan wszechwładny. Tysiące takich, jak ty, urodziwych miałem w objęciach, były mi powolne, a jeśli zuchwała mi była która, to patrz... w tym stawie, którego wody do morza uchodzą, topilem harde... W ciężkim szarym wozie życie kończyły. Więc i ty podzielić mogłabyś ich los, lecz cię wpięrow posiadaę, wpięrow będziesz moja.

Lecz ona i śmierci się nie bała, a inne drżały, płakały w rozpalonych dłoniach Mahmeda.

ka. Twarda i chłodna, jak stal i jak stal giętka. Zainteresowała go niepomierne.

— Posłuchaj panie — rzekła wreszcie — opowiem ci baśń o ziemi mojej. W naszych lasach matki uczą nią dzieci oceny wolności osobistej i czci dziewczęcej.

— Dobrze, chcę zapomnieć, żeś mnie obraziła. — Mów mi tę baśń!

Maryja przysiadła na niskiej sofce i podparła głowę na dłoń. Oczy utkwiała w zachodzącym słońcu, a z ust jej popłynęły ciche, melodyjne słowa:

— Jak ost od róży, jak dzień od nocy, tak różnym jest kraj mój od tego. Tam jasne słońce wschodzi trochę blade, grzeje, lecz nie pali. Ranki są chłodne, łąki złane rosą lśnią cudnie w słońcu. Wyniosłe szczyty gór patrzą mu w twarz, a gdy na doliny rankiem światło błysnie, pije traw rosę i otwiera kwiaty. Cudny jest kraj mój! I w takim to kraju, jak orzeł na górach miał gniazdo władcyka. Orzeł ci to był dumny i odważny, z wiatrem szedł w zawody, bawołu z nóg walił, a do jaskółki w lot strzelał...

I miał ten orzeł gniazdo u stóp góry i żył spokojnie. A w gnieździe miał córę; mówiono, że nie masz nad nią. Orlica to była prawa, nieodrodną orłów córką! Aż raz podpatrzył ją władcyka młody, obcego gniazda ptaszę, i odtąd zapomnieć nie mógł. Lecz i orlica przygłęła do młodzieńca i mieli już gniazdko dla siebie uścielać, gdy w tem przyszedł grom. Na cichy gniazd wieniec, usłany u stóp podnóża, spadł sęp, straszny, krwiożerczy, chciwy. Legiony jemu podobnych szło za nim. I spadł grozą na orłów ziemię i wnet krwią ona spłynęła, łuną pożaru się zrumieniła, a na pustych polach wiodła tan... śmierć.

Na tle purpurowego pożaru nieba, u nóg zwalonego orla-ojca, dojrzał sęp orłową córkę. I olśniło go i ócz już oderwać nie mógł. Na rozkaz jego porwano nieszczęsną i porzucono w gniazdo wroga sępa. I oto sęp ci ją kochał, a ona nienawidziła; on ją uwielbiał a ona wstręt czuła; on ją tulił do swej piersi, a ona uciechy chciała do swej biednej ziemi...

— A koniec, koniec mi mów — drżał Bej, rozumiejąc znaczenie tej baśni.

— Koniec smutny, panie. Orlica ginie z tęsknoty.

— O ty orle mojej! Nie dam ci zginąć! Zrobię ci świat rajem, otoczę szeptem. Pieśnią i rozkoszą poić cię będę. Gwiazde, patrz, ja proszę, ja błagam cię, zwróć się do mnie, podaj mi dłoń swoją, kochaj mnie choć trochę, choć trochę... — szeptał bej, zbliżając się z wyciągniętymi do uścisku ramionami.

Oczy jego błyszczały, jak dwa brylanty, nozdrza wznosiły się upojeniem, szalał z pożądania.

Maryja, blada i drżąca, patrzyła na jego zmienioną twarz i oczy ich pasowały się z sobą w milczeniu. Straszna żądza, zapowiadająca jej zgubę, patrzyła z pod czarnych brwi beja. Zrozumiała, że to walka na śmierć i życie. W jednej chwili opanowała się, zebrała całą odwagę i spokojnie cofała się. Bej ciągle postępował za nią. Jeszcze krok jeden i ujął jej rękę, wyciągniętą ruchem obronnym. Dłonie Maryji drżały w rozpalonych dłoniach Mahmeda.

— Słuchaj, — szeptał, — to napróżno, musisz być moją, jesteś już nią. Maryjo! Maryjo!

Pociągnął ją ku sobie i objął drżącymi ramionami. Już czuł zapach jej włosów, już miał dotknąć spragnionymi ustami białego czoła, gdy w tej chwili zatoczył się, odepchnięty jej silną dłonią.

Wściekły gniewem i obrażoną dumą rzucił się ku niej, lecz zadrżał, gdy w tej drobnej dłoni dostrzegł ostry, długi jatagan, który mu nieznacznie w szamotaniu z pochwy wyciągnęła. On drżał teraz z obawy, a ona stała dumna, jasny uśmiech rozchylił jej purpurowe usta, a oczy błyszczały szczęściem.

— Teraz ci powiem koniec legendy — rzekła z odwagą. — Orły, to górskie ptaki. Gniazda lepią u gór szczytów, słońcu w twarz jasną patrzą. Pioruny, im muzyką, a błyskawice światłem. Przepaście ich nie trwożą, pieczary, to ich mieszkanie, a godność, to ich skarb. Jam orłów córką, wierna ich zwyczajom; zdobyć się dam tylko temu, kogo kocham, a wróg mnie nie dosięgnie.

— Nie igraj ze mną, bo na włos proroka przysięgam!

— Nie przysięgaj!

— Zdepczę cię, zmuszę, w mojej jesteś mocy. Nie unikniesz, dosięgnę cię wreszcie.

— Nie dosięgniesz i nie zmusisz.

Wstrząsnął się Mahmed. Postąpił krok jeden, lecz w tej samej chwili nóż błysnął w dłoni dumnej branki, i znikł w faldach sukni na jej piersi. Cicho, jak kwiat złamany, zsunęła się na śnieżny dywan, a na białej sukni ukazała się wąska smuga krwi.

Bej trupio blade pochylił się nad Maryją, na jej oczy zapadły ciężkie powieki do ostatniego snu.

Długo, długo patrzył na jej czystą, blade czoło, myśli i wrażenia błyskawicami przemykały po zbladłej twarzy. Ciężkie to znać myśli być musiały, bo czoło jego pokryły głębokie fałdy, a usta drżały boleśnie.

Dziwna... obca... niepojęta, ale czysta, jak bóstwo.

W rogu sali na postumencie, w osłonie zielonego jedwabiu, leżała święta księga koranu.

Bej nagłym ruchem zerwał tkaninę i lekko przykrył nią bladą, zimną twarz dumnej dziewczyny.

Słońce dawno zapadło za szczyt gór, księżyc wznosił się wysoko na bladym niebie, a bej stał ciągle u okna i patrzył na zielone stoki pobliskich wzgórz.

Tam, wysoko, wśród chmur, wlatywał i opadał ptak wielki, królewski i zawodził smutne tałe.

Było to młode, wolne orle...

WIEŚ EGIPSKA.

(WSPOMNIENIA Z EGIPITU).

Gdy po raz pierwszy za Aleksandryą zobaczyłam domki fellahów, serce ścisnęło mi się z żalu, że istoty ludzkie żyć muszą w podobnych norach. Nizkie mury, ciasne zagrodki, w których mieszczą się całe i to liczne rodziny wspólnie z inwentarzem; jako materiały, cegła najpierwotniej z mułu nilowego zrobiona, czasami nawet chaty są wprost z tego mułu ulepione — dach ze słomy lub galezi palmowych, a na nim wylegają się zwierzęta domowe, które bez trudu tam się dostają, ani śladu okien, drzwi jedyne, niskie i słabe.

Przez kilka tygodni, codziennie prawie dążąc do wielkiej świątyni Ammona,*) przechodziłam przez rozłożoną szeroko wieś Karnak, której lepianki wyrosły pewno na gruzach dawnych świetnych Teb; mieszkańcy jej oswoili się w końcu z widokiem cudzoziemki, która pieszo lub na osie niezmiennie kierowała się do alei Sfinksów, mnie zaś obraz wsi arabskiej, egipskiej raczej, bo przez fellahów**) zamieszkaną, doskonale wyrył się w pamięci.

Żadnego planu nie widać w bezładnym rozrzuceniu tych ziemistych kwadratów, oddzielonych od siebie niskimi jak cała budowla przegrodami; wewnętrzne urządzenia nadzwyczaj proste, maty palmowe i skóry baranie służą za posłanie; jako naczynia domowe kociołek miedziany u zasobniejszych, trochę skorup glinianych do wody, miseczki drewniane jako talerze, zdaje się, że to cały sprzęt domowy fellaha, nie licząc stosów śmieci, których nikomu nie przyjdzie na myśl usunąć trochę dalej.

Wieś arabska przedstawiałaby się nadzwyczaj smutnie, gdyby, zwłaszcza na południu, nie tonęła w gaju palmowym, liściście osłaniającym rozpaczliwą jej nagosć. Może dlatego tak mię rażyły siedziby wieśniacze w Deltcie Egiptu, że tam są pozbawione tej jedynej ozdoby. Lecz od Assintu począwszy, wszędzie wspaniałe drzewa palmy dum roztaczają koronę ogromnych wachlarzowych liści, niższe zaś lub będące jeszcze w stanie szeroko rozrosłego krzewu, przykrywają je ze wazech stron te biedne lepianki, użyczając trochę cienia, a przytem stanowią źródło dochodu, bo służą do tyłu użytków. Nil i palma, to dobroczyńcy tego kraju, który inaczej zlałby się w jedno z otaczającą go pustynią.

Oszczędźmy sobie jednak biadań nad smętnym obrazem wioski egipskiej; zapewne, nasz wieśniak nie mógłby długo w niej wyżyć, ale tu, w tym gorącym klimacie fellah mało przebywa pod dachem. Roboty polne, uciążliwe z powodu sztucznego nawadniania, pochłaniają wszystkie godziny dnia, a narzędzia jego, które żadnej nie uległy zmianie od przedhistorycznych czasów, nie ułatwiają mu pracy.

Egipt jest nadzwyczaj zachowawczy, maszyna nie ma tutaj szerokiego zastosowania, bo ręka ludzka korzystnie ją zastępuje. Patrząc się przy pracach nad świątynią na szeregi ludzi, podnoszących głowy, zapytałam Francuza, kierującego robotami, dlaczego nie mają maszyn, ogólnie w tym celu używanych. Odpowiedział mi, że w istocie wydaje się to dziwnem, ale w Egipcie, fellah i mnogie jego dzieci, to jeszcze najlepsze narzędzia pracy. Więc też i polne jego zaję-

cia żywcem przypominają ściennie malowidła z przeszłych grobowców staro-egipskich, i rysy twarży, pomimo napływu różnych narodowości, nie uległy zmianie; zwierzęta nawet nie zmieniły typu. W cudnych płaskorzeźbach grobowców odnajdujemy nowoczesny Egipt w najmniejszych szczegółach. Fellah 20-go wieku żyje, mieszka, pracuje tak samo, jak jego praojcowie za czasów Faraona.

Gdy wczesnym rankiem przechodziłam uliczkami Karnaku, zastawałam wieś prawie zupełnie wyludnioną: część mieszkańców pracowała w polach, które dla mnie, przybyłej z Północy, przedstawiały się wielce oryginalnie, bo ścięte kłosa sąsiadowały z ledwie kiełkującym jeźmieniem późniejszego siewu; resztę zaś ludności pochłaniała świątynia Ammona, nad oczyszczeniem której pracują setki mniejszych i większych Fellahów, napełniając jej bezmiar monotonnym śpiewem. Przed chatami siedzieli tylko starcy; czasami pletli koszyki lub maty palmowe, najczęściej jednak zdawali się zatopieni w głębokiej zadumie, właściwej ludom Wschodu. Zrzadka tylko ukazywała się postać niewieścia cała owinięta w czarną zasłonę, którą jeszcze szczelniej otulała się na widok mężczyzn, przejeżdżających tamą luksorską na osłach lub wielbłądach.



Ks. Wilibrord Benzler, biskup Mecu,
pod którego przewodnictwem odbywał się Zjazd
katolików niemieckich w Mecu.

Były to uprzywilejowane dla mnie godziny przechodziłam swobodna, nieścigana przez wiekniasty „bakszysz“*) zmore cudzoziemców, powietrze było jeszcze świeże, lekkie.

Lecz jeżeli ranek miałam zajęty inną wycieczką, popołudniowa przechadzka przez wieś przecinającą drogę do Karnaku, była mniej rozkoszna, a szczególnie powrót. Świątynia tonęła w uroczystej ciszy, ale za to podwórka, ulice i tama, którą muszą przejść niebezpieczni podróżni, roiły się wówczas miriadami ciemnych postaci w niebieskich koszulach: rzucały się one na każdego przechodnia, jak na łup pewny i „piastr, bakszysz, kirch“**) brzmiały ze wszystkich stron; rodzice z lubością przypatrują się przemysłnym latoroślom, nie dającym się odstraszyć groźnemi wyrazami. Mój szczerpy zasób arabskich łajań nie zdołał oddać małych przesładowców.

Mężczyźni odpoczywają przy swoich zagrodach, kobiety pędzą stada kóz i czarnych owiec, wszędzie

*) starożytna świątynia, obecnie odkopywana przez
włoskich.

**) rybnikar rolni w Egipcie.

*) jałmużna pieniężna.

**) drobne monety.

pełno gołębi, szukających zera, o który tu łatwiej niż gdzieindziej wobec miejscowego sposobu przenoszenia ziarna. Gęsty, gryzący dym unosi się w powietrzu i spowija całą wieś siwym oparem, w każdym podwórku rozpalone małe ognisko, przy którym warzy się wieszczerza. Wieśniak egipski jest przyzwyczajony spożywać o tej porze gorącą strawę, składającą się z gęstego lepkiego sosu, silnie zaprawionego cebulą, ten sos z chlebem stanowi główną podstawę wieczerzy. Z ogórków i jęczmienia przyrządzają także różne potrawy, wielce przez nich lubione. Lecz oto bita droga do Luksoru, jestem prawie u siebie, niechlujne siedziby fellahów giną w mroku, widnieją tylko palmy, osłaniające je litościwie cudną gęstwiną swoich liści.

ZOHRA.

OPOWIADANIE Z ŻYCIA BEDUINOW.

(Ciąg dalszy.)

Ukrywszy konia pomiędzy skałami pospieszylem wieczorem do źródła, gdzie, niech będą dzięki Allahowi, ujrzałem zadumaną Zohrę, stojącą w cieniu palm. Na ten widok promień radości napelniał mą duszę, serce w mej piersi zabiło gwałtownie i nie będąc dłużej w stanie nakazać milczenie uczuciu, wyznałem jej mą miłość.

Biedna Zohra słuchając mych słów zbladła jak lilia, idąc ze wzruszenia chyliła się podobnie podciętej palmie ku ziemi.

Długo mówić nie mogła, jedynie głębokie łkania wstrząsając jej wiotkim ciałem, przerywały milczenie.

Niech krew w mych żyłach wyschnie jak źródło stepowe, niech woda, którą gaszę pragnienie, truciźną mi będzie, niech sęp wyżre mi oczy i serce, a szkał kości me po pustyni rozwlecze, jeżeli kiedy moja luba kochać cię poprzestanie. Ja nie chcę rajy, lecz proszę Allah'a, aby mi dozwolił patrzeć wiecznie w te cudne czarne oczy i poić się niebiańskim oddechem twych uroczych usteczek!...

— O Ahmet, Ahmet, co się ze mną stanie!? — przerwała tuląc się do mej piersi.

— Więc ty mię kochasz, o luba? — zapytałem.

— Któż może ujść przeznaczenia, jakie mu Allah od wieków zgotował?... — wyszeptala cicho. — Bo widzisz — dodała — ja spodziewałam się zawsze ciebie i wieleż to razy, Allah jest mi świadkiem, stojąc na tarasie, całemi nocy z tęsknotą w sercu i łzą w oku patrzyłam w stronę wschodzącego słońca, oczekując na tego, którego w uroczych snach dusza moja sobie wymarzyła. I gdy po raz pierwszy ujrzałam cię tu u źródła, to biedne serce moje zadrżało w piersi, trzepocząc się jak gołębicą, w której skrzydłach ostra strzała utkwiała.

— A Osman? — zapytałem mimowoli.

— Na proroka, nie wspominaj mi o nim, ja go mienawidzę, bo serce i dusza jego są czarne jak skrzydła Eblisa.

— O moja Zohro! — wykrzyknąłem, całując jej różane usteczka i przymknięte oczy.

Po tych słowach głucho milczenie zaległo komnatę i tylko smętny głos muezzina wypiewującego modlitwę z minaretu, dochodził słabem schem z oddali.



Katedra w Mecu,

gdzie z powodu Zjazdu katolików niemieckich odbywały się uroczyste nabożeństwa i zebrania. Kościół ten zaczęto budować w wieku XIII, a ukończono go w wieku XVI; jest to jedna z najwspanialszych świątyń na ziemi niemieckiej.

— Na proroka, północ minęła — zawołał Ahmet — już późno i nie ma czasu do stracenia, posłuchaj — dodał gorączkowo, ściskając silnie moją rękę — ja uprowadziłem Zohrę i ukryłem ją w kapliczce Szeika, tuż u wejścia do naszego duaru. Jej nieobecność musiano już spostrzedz i zapewne jutro przybędą tutaj w ślad za mną wojownicy plemienia Beni Hassan, dlatego błagam cię i zaklinam, udaj się do mego ojca i bądź mi pośrednikiem przed obliczem jego.

— Ale cóż zrobisz z Zohrą? — zapytałem.

— Będzie ukrytą w kapliczce, dopóki gniew pokolenia mego nie ucichnie i układy z Beni-Hassanem nie przyjdą do skutku.

— Weźże przynajmniej ten ciepły burnus i nieco pożywienia dla niej, bo Allah wie, jak długo jeszcze ta historia potrwa — dodałem, wręczając mu przedmioty, jakie na prędce znaleźć mogłem.

— Niech Allah pomnaża dobytek twój — odrzekł rozrzewniony, dotykając ręką ust i piersi — i bądź przekonany, że krew moja i życie są zawsze na twoje usługi; lecz na Boga, spiesz się do mego ojca, bo na każdy wypadek pokolenie nasze musi być gotowe w razie niespodziewanego napadu Beni-Hassana na duar, jutro zaś oczekuję cię u skały Węza i niech Allah kieruje krokami twymi — dodał, żegnając mnie.

Po jego odejściu siedziałem długo zadumany, a smutne myśli i przeczucia, niby stada złowieszczych nietoperzy oblegały me piersi. Wkońcu zarzuciwszy lekki burnus na ramiona, udałem się do domu szeika Omara, gdzie moja obecność wywołała wielkie zdziwienie i niepokój. Po krótkiej chwili oczekiwania wyszedł sam szeik i pozdrowiwszy mnie, zapytał o powód tych późnych odwiedzin.

— Allah jest wielki — odrzekłem, zabierając miejsce na dywanie.

— Niema Boga, jak Bóg i Mohamet, jego wyślanik — odparł szeik, przesuwając powoli bursztynowe paciorki różańca.

— Miłosierdzie Allacha jest jako morze, a oblicze Jego zawsze ku wiernym zwrócone — dodałem

pocieszająco, chcąc go powoli przygotować na złą nowinę, którą mu zwiastować miałem.

— Serce człowieka jest jako bezdenna studnia, której głębię jedynie oko Allacha wymierzyć może; lecz mów śmiało, mój synu i wiedz, że nieszczęście hartuje serca synów Adamowych i nikt ręki przeznaczenia od siebie odwrócić nie jest w stanie.

— W mocy Allacha jest odmienić wszystko na dobre, o szeiku Omarze — wyrzekłem poważnie, i po tych słowach przybliżywszy się doń, opowiedziałem dokładnie cały przebieg zaszłych wypadków.

Opowiadania mego słuchał z natężoną uwagą, lecz na twarzy jego najniższej zmiany spostrzedz nie mogłem tak, że zdawał się być niby posąg z granitu wykuty, jedynie tylko przestawszy przesuwając paciorki różańca, ścisnął konwulsyjnie od czasu do czasu poję swą zwierzchniej szaty, a gdy skończyłem, zawołał:

— O Ahmet, Ahmet, pierworodny synu lędźwi moich!...

Po kilku chwilach głębokiego milczenia westchnąwszy boleśnie, wyszepiał:

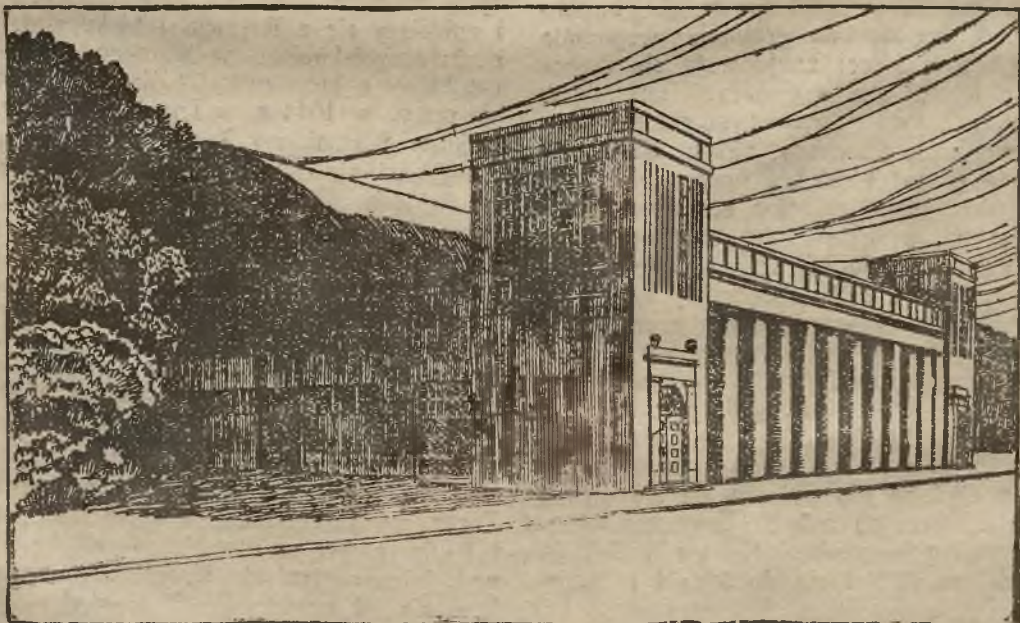
— Niezbadane są wyroki Boga, i co się raz stało, odstać się nie może — następnie zwracając się do mnie, rzekł: — Niech Allah przedłuży lata twe, za wszystko dobre, co dla mnie uczyniłeś, lecz idź, proszę, i powiedz Ahmetowi, aby się nie obawiał powrócić, bo dom i serce ojca jego są dlań zawsze otwarte — dodał, podnosząc się z dywanu.

Opuściwszy dom szeika, udałem się bezzwłocznie do skały Węza, lecz nie zastawszy tamże Ahmeta, pospieszyłem do kapliczki szeika, gdzie mu rezultat mej rozmowy z jego ojcem zakomunikowałem.

Ucieszony nad miarę, podziękował mi serdecznie i zbudziwszy Zohrę udał się z nią czempredzej do domu rodziców.

III.

Przechucia Ahmeta nie onylily go, na drugi dzień bowiem nad wieczorem przybyło do naszego duaru kilku wojowników pokolenia Beni-Hassan a za nimi



Wielka hala w Mecu,

zbudowana umyślnie dla Zjazdu katolików niemieckich. Hala obejmuje przestrzeń 3600 metrów kwadratowych i może pomieścić 8-7000 ludzi.

brat szejka Mustafy, starszy syn jego, oraz Osman, narzeczony Zohry. Żądali oni w imieniu szejka doprowadzenia do prawowolnego wydania Zohry, która opuszczając potajemnie dom jej ojców rzuciła hańbę i wstyd na całą rodzinę; w razie odmowy grozili straszliwą zemstą.

Szeik Omar tedy zwołał starszych swego plemienia na wielką radę, w której i przybyli posłowie uszali wzięli.

Pod cienistym sykomorem, wznoszącym się wpośród duaru, rozścielono maty i kobierce, zapalono pochodnie z gałęzi gumowca, przybyli zajęli miejsca i narada się rozpoczęła. Z początku debaty były bardzo głośne i burzliwe, tak że o mało pomiędzy Ahmetem i Osmanem do walki nie przyszło, powoli jednakże udało się przemowom szejka Omara i namowom brata Mustafy uspokoić obecnych i przygotować umysły do zgody i zobopólnego porozumienia.

Układy się rozpoczęły i stanęło na tem, że Ahmet zatrzyma Zohrę jako prawowierzącą żonę i da za nią ojcu jej 10 wielbłądów, 5 koni, 100 owiec i 50 kiesi złota oraz zaprzysięże wieczne przymierze z pokoleciem Beni-Hassan. Szeik Omar, Ahmet i starsi szczerpu przystali z chęcią na te warunki i przymierze zaprzysięgli. Przyniesiono tedy chleb i sól, któremi na znak zupełnej zgody obadwaj szejkowie oraz przytomni się podzielili.

W czasie tej ceremonii zauważyłem, że Osman, rzucając nienawistnym wzrokiem na Ahmeta, przyglądał się z szatańskim uśmiechem całemu obrządkowi.

Po kilku dniach uroczystości przedweselnych, na których dziesiątki baranów i koźląt padły, postanowiono, że Ahmet z Zohrą i kilku innych posłów udadzą się do oazy dla wręczenia podarunków szejkowi Mustafie i powtórzenia zawartego przymierza w imieniu szejka Omara i całego szczerpu Auolad-Ah. Gdy tedy dzień odjazdu oznaczonym został, przybiegł do mnie, jak wyżej wspomniałem, Ahmet, prosząc o towarzyszenie w podróży, które mu też przyrzekłem.

Przygotowania do podróży ukończono, wyruszyła z duaru pewnego poranka cała karawana, udając się w kierunku oazy El-Saide.

Na czele jechali posłowie Beni-Hassan a za nimi w niewielkiem oddaleniu kroczył poważnie bogato przybrany wielbłąd, niosąc na grzbiecie wspaniale przystrojoną lektykę, w której znajdowała się Zohra i inne kobiety z familii szejka Omara. Tuż obok lektyki galopował na swym przepysznym rumaku Ahmet, ubrany w niebieski, jedwabny, złotem haftowany półzupan, ściśnięty ponad biodrami purpurowym pasem, podtrzymującym białe, szerokie szarawary, których liczne fałdy na wysokości żółte buty spływały. Różnokolorowe kwasty jedwabnej kofii igrając z wiatrem okalały fantastycznie piękną ogorzałą twarz jeźdźcy, a biały jego burnus przewieszony przez ramię unosił się za nim niby lekki obłok w powietrzu. Kosztowna błyszcząca się broń i bogaty rynsztunek konia dodawały jeszcze więcej wdzięku jego męskiej postaci.

Od czasu do czasu mała rączka rozsuwała zasłonę lektyki i w ślad za nią pokazywała się piękna twarz Zohry z uśmiechem na ustach i wyrazem szczęścia w cudnych czarnych oczach. Na ten widok jeździec spiął konia, przybliżał się do lektyki i zamieniał słów kilka z ukochaną.

Dla zostawienia kochającemu więcej swobody opuściłem Ahmeta i zrównawszy się z bratem jego, rozpocząłem z nim rozmowę o naszym przyszłym położeniu na gabelle, zważając przytem pilnie na Osma-

na, który od czasu do czasu odwracając głowę w stronę lektyki, szyderczo się uśmiechał.

Około południa wjechaliśmy w obszerną dolinę, poprzerzynaną stromymi głębokimi wąwozami, ciągnącymi się w północno-zachodnim kierunku w stronę Sahary. Muszę wyznać, że nie zdarzyło mi się widzieć tak dzikiego i ponurego zarazem krajobrazu, jak ten, który nas otaczał. Czarne posępne o fantastycznych konturach skały, po których żółty, mial się żwir spływając niby strumienie lawiny czynił je podobnymi setkom olbrzymich zwęglonych trupów okrytych strzępami wyblakłych całunów grobowych.

(Dokończenie nastąpi.)

ZE WSPOMNIENIŃ HISTORYCZNYCH.

Colloquium charitativum.

Sprawa dyssydentów w Polsce była jedną z chorób, toczących organizm Rzeczypospolitej. Nienawiść pomiędzy katolikami i dyssydentami wzrastała z laty, różniąc coraz bardziej dzieci jednej matki ojczyzny. Przy tego rodzaju ustroju państwowym jaki był w Polsce, stan taki musiał wywoływać najgorsze skutki, bo sprawy dyssydenckie należąc do najbardziej drażliwych, ilekroć występowały na sejmie, zawsze wywoływały burze, nie pozwalając następnie spokojnie rozdzic nad potrzebami Rzeczypospolitej. Rozumieli to i Władysław IV, który posiadając rzadką na owe czasy tolerancję, przeniósł opłakaną skutki, jakie za sobą niesnasł religijne pociągając miały.

Władysław IV był lepszym politykiem niż teologiem. Zdawało mu się, że nieporozumienia religijne dadzą się załagodzić na drodze układów, na jakiej załagadzały się nieraz najdrażliwsze sprawy polityczne. Zdawało mu się, że dość będzie, aby się zaszli przedstawiciele różnych wyznań na rozmowę, by przy dobrej woli różnice między niemi znikły, pretensje zmalały i zamarły dawne nienawiści. Myśl takiej „przyjacielskiej rozmowy” rzucił Władysławowi niejaki Nigrinus, człowiek, który kilka razy w swym życiu zmienił religię; król uchwycił się tej myśli i zniósłszy się z Rzymem i biskupami, wyrobił u synodu arcybiskupiego w Warszawie uchwalenie zjazdu katolików z inowiercami. Zjazd ten początkowo miał się odbyć w 1644 r. w Toruniu, pod przewodnictwem biskupa wileńskiego Tyszkiewicza, ponieważ jednak dyssydenci nie chcieli obradować pod przewodnictwem katolickiego biskupa, jako nie dość bezstronnego i przysięgłego Rzymowi, przeto zjazd uległ opóźnieniu tembardziej, że zjednoczenie się dyssydentów w jedno stronnictwo szło oporem. Nakoniec w dniu 25 sierpnia 1645 r. zjazd rozpoczął swe obrady pod przewodnictwem kanclerza Opalińskiego. W sali zebrało się 25 przedstawicieli katolicyzmu, 23 kalwinów, i 28 lutrów. Pierwszy przewodził biskup Tyszkiewicz, kalwinom Zbigniew Gorajski kasztelan chełmiński, lutrom Zygmunt Gildenstern, starosta sztumski. Zjazd zawiódł najzupełniej oczekiwania Władysława. Zaraz pierwszego dnia poczęto się spierać o miejsce i tytuły, nawet na wspólną modlitwę się nie zgodzono. Nieporozumienie wzrastało i lutrzy pierwsi cofnęli się od obrad. Po 36 posiedzeniach przekonano się, że „przyjacielska rozmowa” drażni tylko i tak drażliwe stosunki i zamknięto obrady. Taki był ten colloquium charitativum, które zamiast pogodzić, poróżniło tylko jeszcze bardziej powasniowanych.